Nr. 158. We Lwowie Wtorek dnia 9. Czerwca 1891. Rok XXIV.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie rocznie 9 złr., kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicą: do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fenigów do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

Tydzień polityczny.

Lwów 8. czerwca.

We Wiedniu i w okolicy panuje, jak wiadomo, stan wyjątkowy. Pierwsza część obywateli wyjętą jest z pod zwyczajnych praw, albowiem dla oznaczonej kategorji zbrodni i występków, jurysdykcja sądów przysięgłych została zniesiona. Stan ten panuje już od dość dawna, a izba posłów domaga się od lat kilku jego usunięcia. W roku ubiegłym wniosek w tym kierunku postawił dr. Herbst, w r. bież. powtórzył go dr. Pernersdorfer. Izba dość przychylnie traktowała przed rokiem i dzisiaj te wnioski, rząd natomiast szczególne wobec nich zajmuje stanowisko. Oto oświadcza, że zgodzi się na zniesienie stanu wyjątkowego, jeżeli izba uchwali mu w zamian ustawę przeciw knowaniom socjalistycznym. Aby dać parlamentowi do tego sposobność, wniósł rząd na onegdajszem posiedzeniu izby poselskiej odnośny projekt. Nie różni on się zasadniczo od projektu zeszłorocznych obrad komisyjnych.

Będziemy jeszcze zapewne mieli sposobność powrócić do projektu rządowego. Na dzisiaj zaznaczamy jeno, że stylizacja jego jest pod względem kodyfikacyjnym iście monstrualną, że parlament, szanujący swoją godność polityczną, nigdy chyba się nie zdobędzie na uchwalenie tego rodzaju ustawy. Czy austrjacka rada państwa to uczyni? W sferach zazwyczaj dobrze informowanych zapewniają, że rząd sam nie traktuje szczerze tej sprawy, że mu w gruncie rzeczy nie zależy na uchwaleniu ustawy, że przedłożył projekt, jak już powiedzieliśmy, tylko dla tego, aby módz odwlec zniesienie stanu wyjątkowego we Wiedniu. Ze zatem projekt rządowy jest jeno postrachem dla parlamentu, aby zbyt energicznie nie obstawał przy domaganiu się zniesienia tego stanu.

Nie umiemy powiedzieć, ile w tych doniesieniach prawdy. Na wszelki sposób mamy nadzieję, że izba projektu ministerjalnego nie zmieni w ustawę choćby dlatego, aby zniesienia czasowego stanu wyjątkowego w stolicy nie okupić stałym stanem wyjątkowym w całem państwie.

Donieśliśmy już w swoim czasie o artykule *Hamb. Nachr.*, omawiającym stosunek Francji do półwyspu pyrynejskiego. Stosunek ten jest tego rodzaju, że wzbudza poważne obawy w prasie niemieckiej i nastręcza wiele dla niej do rozmyślań tematu. Odnośny ustęp *Hamb. Nachr.*, nie pozbawiony trafności, tak opiewa: „Prawdopodobniejszem od ataku Francji na Niemcy jest, że Francja starać się będzie usilnie o osłabienie trójprzymierza, odrywając od niego Włochy i stwarzając pod swą egidą federację zrepublikanizowanych państw romańskich. Nie omylimy się zapewne, gdy wypowiemy zdanie, że do takiej operacji nadaje się najlepiej jako punkt wyjścia Portugalia. Jest rzeczą niezawodną, że gdyby się to udało francuskiemu kapitałowi i intrydze zburzyć dynastję — to byłoby ogromnem niebezpieczeństwem dla Hiszpanji, niebezpieczeństwem, któremu bogdaj dosyć wcześnie dałoby się zapobiedz! Gdyby zaś Hiszpanja i Portugalja stały się republikami — to przecież łatwo obliczyć, jakie to następstwo miałoby na zewnętrzne i wewnętrzne stosunki Włoch, zwłaszcza w połączeniu z finansami tego państwa! Perspektywie tej nie przypisujemy aktualności, ale liczyć się z nią absolutnie należy.

Rząd francuski przystąpił do zapewnienia robotnikom pensyj dożywotnich. Opracowany przez p. Costans'a projekt, znajduje się już na stole izby. Podstawą jego prawną jest domniemanie, że robotnik dobrowolnie oddaje część swojego zarobku na rzecz przyszłej pensji, a jeżeli ją rzeczywiście odda, wtedy już występuje obowiązek państwa i przedsiębiorcy do takiego uzupełnienia wkładów robotnika własnemi dopłatami, aby całość wystarczyła na wytworzenie stałego dochodu aż do śmierci. Każdy robotnik z codziennego zarobku przeznaczy 5 lub 10 centymów na fundusz, wytworzyć mający pensję. Jeżeli robotnik od 25. roku życia, składa przez lat trzydzieści to, do czego się zobowiązał, przedsiębiorca musi mu dołożyć drugie tyle od siebie, państwo zaś dwie trzecie ogólnej sumy, powstałej z dwóch poprzednich wkładów, tj. robotnika i przedsiębiorcy. Rok roboczy obliczono na 290 dni, wkład robotnika na 14 lub 28 fr., a pensję dożywotnią po 30 latach na 300 lub 600 fr. Korzystać mogą z tej pełnej emerytury tylko Francuzi, nie wcześniej, aż dopiero po skończeniu 55 lat życia i tylko wtedy, jeżeli roczny ich zarobek nie przenosił nigdy 3000 fr. Fundusze, złożone przed 25. rokiem życia wejdą na osobny rachunek. Kto przez lat 5 nic nie składał na emeryturę, ten może składać później w dalszym ciągu tego, co już złożył poprzednio, ale emeryturę pobierać będzie dopiero po upływie lat 35 od dnia pierwszego wkładu.

Równolegle z prawem do emerytury, biegnie prawo do wypłaty kapitału na rzecz spadkobierców w przypadku wcześniejszej śmierci. Państwo zobowiązuje się dopłacić to, czegoby jeszcze brakowało do premji ubezpieczenia. Rzecz prosta, że robotnik, pragnący oprócz emerytury, mieć i kapitał dla spadkobierców, musi osobnych wkładów na rzecz tego kapitału dokonywać. Wolno mu też w kasie ubezpieczeń robotniczych gromadzić pewien kapitał dla samego siebie na lata starości. Za niemogących wnosić składek, państwo samo je uiszcza z umyślnego funduszu, na który złożą się darowizny, legata, składki bezdziedziczne i wreszcie 10-centymowe od robotników cudzoziemców.

Takie są ogólne zarysy nowego prawa. Można z nich coś odgadnąć, ale niepodobna ze streszczenia w dzienniku *Temps* wytworzyć sobie jaśniejszego obrazu. Główną uderzającą różnicę stanowi dobrowolność — usunięcie przymusu. Państwo nie chce zbawiać ludzi, mimo ich woli. Niedbały, próżniak i pijak przepadnie: pracowity, zapobiegliwy i oszczędny w pomocy państwa i przedsiębiorcy znajdzie niejako wynagrodzenie za te swoje dobre przymioty.

Ankieta w sprawie policji ogniowej.

W sobotę po południu odbyła w gmachu sejmowym posiedzenie ankieta, zwołana przez Wydział krajowy, celem omówienia kwestji wprowadzenia w życie ustawy krajowej z 10. lutego b. r., o policji ogniowej dla miast i miasteczek; ustanowienia posady krajowego inspektora straży pożarnej; wreszcie opracowania projektu ustawy o policji ogniowej dla gmin wiejskich.

W ankiecie, której przewodniczył zastępca marszałka krajowego Antoni Jaksa Chamiec, a później członek Wydziału krajowego, dr. Damian Sawczak, wzięli nadto udział: ks. Adam Sapieha, dr. Józef Wereszczyński, Stanisław Polanowski, dr. Alfred Zgórski, dr. Konst. Lewicki, Bazyli Nahirny, Wincenty Eminowicz, Bruno Hryniewicz, dr. Ludwik Ćwiklicer, Władysław Mühln i Albert Wilczyński.

Ankiecie przedstawił Wydział krajowy kwestjonarjusz, obejmujący kilka pytań, który już przedtem rozesłany został zaproszonym osobistościom.

Ponieważ między zaproszonymi byli przeważnie członkowie rady zawiadowczej kraj. związku ochotniczych straży pożarnych, przeto ci na posiedzeniu swej rady poddali gruntownej rozwadze kwestjonarjusz Wydziału krajowego, opracowali na poszczególne pytania odpowiedzi i z gotowym elaboratem przyszli na posiedzenie ankiety.

Fakt ten ułatwił oczywista w znacznej mierze czynność ankiety, która nad elaboratem rady zawiadowczej związku ochotniczych straży pożarnych przeprowadziła szczegółową i wyczerpującą dyskusję, przyjmując go niemal w całości.

I. pytanie opiewało: Jakich należy udzielić wskazówek gminom do ułożenia regulaminów ogniowych?

Ankieta odpowiedziała, że korzystniej będzie nie udzielać gminom w tym względzie żadnych wskazówek, ale zająć się opracowaniem wzorowego regulaminu i rozesłać takowy następnie gminom. Rada zawiadowcza kraj. związku straży ochotniczych ma zająć się opracowaniem tego regulaminu, który następnie rozesłany zostanie członkom ankiety do objawienia zdania.

II. pytanie opiewało: Jakich należy żądać zasadniczych postanowień w statutach ochotniczych straży pożarnych, jeżeli mają być po myśli §. 22 ustawy uważane za instytucje gminne?

Ankieta przedyskutowała cały statut istniejący i obowiązujący dziś w towarzystwach ochotniczej straży pożarnej, i z pewnemi zmianami zaleciła go do zastosowania we wszystkich miastach i miasteczkach.

III. pytanie opiewało: Jakiego minimum narzędzi pożarnych należy żądać od każdej, ustawie z dnia 10. lutego b. r. podlegającej gminy?

Ankieta podniosła, że przy ustanowieniu ilości narzędzi pożarnych dla gmin, podlegających ustawie z dnia 10. lutego b. r., należy uwzględnić rodzaj i zwartość zabudowania gminy, obfitość i odległość wody. Ankieta oznaczyła ilość i jakość koniecznych narzędzi pożarnych, które ustanowione być mają dla gmin najmniejszych, liczących do 200 numerów domów. Każda gmina większa powinna posiadać na każde dalsze 200 numerów domów jedną sikawkę więcej ze stosunkową ilością reszty rekwizytów.

IV. pytanie opiewało: Jak należy postąpić wobec gmin, obowiązanych do utrzymywania korpusów straży pożarnej gminnej?

Na pytanie to odpowiedziała ankieta, że gminy, posiadające 10.000 mieszkańców, winne są utrzymywać korpus straży pożarnej płatnej, której minimum oznaczyć trzeba przynajmniej na 12 ludzi. Gminy mniej zamożne należałoby przynaglić do utrzymania stałego pogotowia pożarnego, złożonego z 6 ludzi i stójek konnych o 2 zaprzęgach, oraz do udzielania znaczniejszych subwencyj na utrzymanie większego korpusu straży ochotniczej.

V. pytanie opiewało: Jak należy zachęcić gminy do zakładania ochotniczych straży pożarnych w miejscowościach, gdzie takowe nie istnieją?

Ankieta sądzi, że da się to uskutecznić przez: a) pomoc kraj. Związku w udzielaniu wskazówek; b) współdziałanie związków okręgowych przez wysłanie fachowych ludzi na miejsce do organizacji i wyćwiczenia straży; c) wreszcie przez udzielanie z Wydziału krajowego bezprocentowych pożyczek gminom na sprawienie rekwizytów, w stosunku na każde 1000 mieszkańców 100 zł.

Rada zawiadowcza kraj. związku straży ochotniczych przedstawiła ankiecie wykaz gmin, podlegających nowej ustawie, a nieposiadających dotąd straży pożarnych. Na 299 gmin zaledwie w 119 gminach miejskich istnieją straże ochotnicze pożarne, z których około 20 trzeba zreorganizować. W 180 gminach nie ma wcale korpusów ochotniczych straży.

VI. pytanie opiewa: Jak ma być wykonywany nadzór nad wykonywaniem ustawy; czy i z jakim zakresem działania potrzebne się okazuje utworzenie powiatowych inspektorów pożarnych?

Ankieta była zdania, że nadzór wydziałów powiatowych może być skutecznie przeprowadzony przez bezpłatnych inspektorów powiatowych, a tylko mających prawo do dyet i zwrotu kosztów podróży.

VII pytanie opiewało: W jaki sposób ma wykonywać Wydział krajowy naczelny nadzór nad wykonaniem ustawy?

Ankieta była zdania, że nadzór ten może być wykonywany przez ustenowionego inspektora krajowego, wydziały powiatowe i inspektorów powiatowych.

VIII. pytanie opiewało: Czy potrzebnem jest ustanowienie przy Wydziale krajowym posady kraj. inspektora dla straży pożarnych, z jakim zakresem działania i o jakich kwalifikacjach?

Ankieta sądzi, że utworzenie posady kraj. inspektora jest konieczne. Tenże winien mieć odpowiednie zawodowi wykształcenie techniczne. Powinien utrzymywać statystykę pożarów, mieć prawo lustrowania wszystkich straży pożarnych i zawiadamiać Wydział krajowy, o ile ustawy i regulaminy ogniowe bywają wykonywane.

IX. pytanie opiewało: Czy potrzebnem jest ustanowienie przy Wydziale krajowym organu doradczego dla spraw pożarnictwa krajowego, a mianowicie z jakim zakresem działania i w jaki sposób organ ten doradczy ma być utworzony?

Ankieta wyraziła zdanie, że organ pomocniczy jest potrzebny i winien być utworzony na wzór kraj. komisji przemysłowej i składać się z 4 członków, przez Wydział krajowy mianowanych, z 4 członków rady zawiadowczej kraj. związku, z 2 członków Krakowskiego Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń i z 2 członków, kooptowanych przez poprzednio wymienionych członków.

X. pytanie opiewało: Na jakich zasadach ma być oparta ustawa o policji ogniowej dla gmin wiejskich?

Ankieta była zdania, aby nie czekając reformy ustawy gminnej i ustawy budowniczej dla wsi, zaraz przystąpić do wypracowania projektu ustawy o policji ogniowej dla gmin wiejskich. Zamiast straży pożarnych, należałoby w gminach zaprowadzić przymusowe pogotowia pożarne, do którego byliby obowiązani wszyscy mieszkańcy w pewnym wieku, np. od lat 18. Takie pogotowia przymusowe istnieją już w powiecie sokalskim, a w powiatach cieszanowskim i przemyskim są w toku organizacji. Oczywista, oprócz takiego pogotowia przymusowego, mogłyby istnieć ochotnicze straże pożarne.

Wydziały powiatowe powinneby wykonywać kontrolę nad gminami.

Rada zawiadowcza związku ochotniczych straży pożarnych oświadczyła gotowość wypracowania projektu ustawy.

Sprawa o Morskie Oko w Kole polskiem.

Od sekretarjatu Koła polskiego otrzymujemy pismo następujące:

Na posiedzeniu z dnia 4. czerwca b. r. Koło przystąpiło do obrad nad sprawą o naruszenie granicy galicyjskiej w okolicy Morskiego Oka.

Przewodniczący Jaworski podał do wiadomości Koła pismo Wydziału krajowego, który załączając w odpisie „doniesienie Władysława hr. Zamoyskiego, właściciela dóbr Zakopanego, o nowem naruszeniu granic naszego kraju w okolicy Morskiego Oka przez zarząd dóbr ks. Hohenlohe, położonych na terytorjum węgierskiem", prosi usilnie Koło polskie o przedsięwzięcie wszelkich środków parlamentarnych, „celem uchronienia kraju naszego od tego rodzaju samowolnych usiłowań naruszenia granicy naszego kraju". Następnie odczytał pismo hr. Zamoyskiego do Wydziału krajowego, w którem donosi, że chociaż sąd nowotarski wydał uchwałę, zabraniającą tak właścicielowi Zakopanego, jak i ks. Hohenlohe, użytkowania w jakikolwiekbądź sposób gruntów spornych przy Morskiem Oku, aż do rozstrzygnięcia sprawy w sądzie, robotnicy jaworzyńscy robią „drogę wprost od granicy węgierskiej przez Żabie do Morskiego Oka", aby tamtędy prowadzić materjały do budowy domu na gruncie spornym przy Morskiem Oku, a drogę tę robią pod ochroną strzelców z dóbr księcia Hohenlohe; dawniej doniósł Wydziałowi krajowemu, że zawiadomił już sąd w Nowym Targu o tem przekroczeniu zakazu sądu przez ludzi jaworzyńskich, a całą tę sprawę poleca Wydziałowi krajowemu, prosząc o szybką pomoc.

Obecny na posiedzeniu Koła polskiego członek Wydziału krajowego, poseł Sawczak, przedstawił sprawę o naruszenie granicy galicyjskiej przy Morskiem Oku, która, jak wspomniał, znana jest dobrze tym członkom Koła, którzy są posłami sejmowymi, dodał zaś, że w czerwcu z. r. Wydział krajowy udał się do rządu z prośbą o ostateczne uregulowanie tej sprawy, lecz odpowiedź ze strony rządu jeszcze dotychczas nie nadeszła. Tymczasem, mimo zakazu sądowego, pełnomocnik ks. Hohenlohe, przedsięwziął czynności, wyrokiem sądowym zabronione i hr. Zamoyski odwołał się o pomoc do Wydziału krajowego, który przedstawił tę sprawę Kołu polskiemu i ministrowi dla spraw Galicji. Sprawę tę trzeba traktować z dwojakiego stanowiska: raz jako spór prywatny o własność i posiadanie spornych gruntów, który się toczy między hr. Zamoyskim i ks. Hohenlohe; powtóre jako spór o granicę między Galicją a Węgrami, bo władze węgierskie uznają się kompetentnemi do rozstrzygania sporu o grunt, który leży rzeczywiście w Galicji. Sprawą tą zajęło się już ministerstwo spraw wewnętrznych, lecz ledwo za miesiąc zdołało przeczytać bardzo liczne akta, sprawy tej się tyczące; a dziś jest ministerstwo zdania, że trzeba będzie zapewne wydelegować komisję mięszaną na miejsce sporne.

Poseł Sokołowski przedstawia krótkie dzieje tego sporu granicznego od roku 1864, z których wynika, że, pomimo polecenia ówczesnej komisji namiestniczej w Krakowie w 1864 roku, władze rządowe nie przedsięwzięły żadnych kroków aż do roku 1883, a znów po czynności tej komisji mięszanej w roku 1883 nastąpiła długa pauza w czynnościach rządowych aż do dnia dzisiejszego. Z tego powodu nie oddaje się złudzeniu, iżby ministerstwo tę sprawę rychło załatwiło; powinno więc Koło ją poprzeć energicznie i wnieść interpelację do ministra spraw wewnętrznych na najbliższem posiedzeniu izby. Odczytał projekt interpelacji, którego przytoczyć tu nie możemy, lecz w następnym komunikacie podamy, bo go do tej chwili sekretarjatowi nie wręczono.

Pos. Chrzanowski przedstawił, iż sprawę tę roztrząsano w Sejmie już przed kilku laty, a przedłożone Sejmowi sprawozdania Wydziału krajowego, szczególnie zaś posłów Zawadzkiego, Zolla i Mochnackiego, dokładniej ją przedstawiły, niż przytoczono tu pisma i głosy pp.: Sawczaka i Sokołowskiego. Zna tę sprawę dobrze z tych sprawozdań, a także przez znajomość miejscowych stosunków w Tatrach. Toczył się przez długie lata i jeszcze się toczy spór o własność gruntu przy Morskiem Oku, gruntu leżącego w Galicji. Choćby ten grunt należał do właściciela będącego obywatelem Węgier, lub, jak obecnie, do ks. Hohenlohe — a w istocie do niego nie należy — to jeszcze na mocy tego nie mają prawa miejscowe władze węgierskie przyłączać ten grunt do Węgier. Pomimo tego władze węgierskie nadgraniczne popełniały nadużycia i naruszyły granicę galicyjską, przywłaszczając sobie kompetencję do rozstrzygania sporów o własność gruntu, położonego w Galicji. W skutek tego naruszenia granicy i skarg o to, zjeżdżały kilkakrotnie na grunt komisje mięszane austrjacko-węgierskie w okresie czasu od r. 1856 do roku 1883. Jednak nie możemy ani przyznać, ani w interpelacji powiedzieć, że granica galicyjsko-węgierska jest w tem miejscu sporna, ale tylko,

SPISKOWCY.

Ustęp z przeszłości Galicji.

I.

(Spiski. — Stan Galicji. — System wychowania publicznego. — Przemysł. — Prawa polityczne. — Administracja. — Sądownictwo. — Handel. — Podatki.)

Po partyzantach nastąpili — spiskowcy.

Nieudała wyprawa Zaliwskiego i nieszczęsne następstwa przez nią spowodowane, musiały przekonać zarówno patrjotyczny ogół w Galicji, jakoteż ludzi trzeźwiej patrzących wśród emigracji, że porywanie się z gołą pięścią na działa i bagnety wrogów, jest szaleństwem.

Smutne doświadczenie, wyniesione ze sprawy Zaliwskiego, wykazało Polakom w Galicji, że do rewolucji przystępować można tylko z rozwagą, po dłuższem przygotowaniu najszerszych kół społeczeństwa na korzyść wybuchu, słowem: w drodze spisków.

Pierwsze zawiązki tajnych stowarzyszeń powstały we Lwowie jeszcze przed nieszczęsną katastrofą, której ofiarą padli partyzanci.

Z tem większym zapałem rzucono się do roboty spiskowej w Galicji później, gdy przekonano się o potrzebie przygotowawczej organizacji, gdy przykre stosunki krajowe przemocą niejako popychały wszystkie umysły wyższe w szeregi opozycji.

Chcąc zrozumieć ówczesne położenie kraju, zarówno pod względem narodowym, jak społecznym, musimy się zwrócić wstecz, gdyż system rządzenia Galicją z nieznacznemi zmianami był ten sam pod względem kierunku i doboru środków, co w pierwszych latach po rewindykacji.

Zabierając tę część Rzeczypospolitej, która dziś nazwę Galicji nosi, postanowił rząd wiedeński wcielić nowo nabytą prowincję do całości monarchji tak pod względem językowym, administracyjnym, jakoteż sądowniczym i edukacyjnym. Wtargnęła do kraju armja obcych urzędników, pozbawiając krajowców wszelkiego wpływu na sprawy publiczne. Żywioł polski i biurokracja, nie zaś naród niemiecki, stanęły od razu przeciwko sobie wrogo. A walka ta była nierówną. Język niemiecki w szkole utrudniał wielce wykształcenie młodzieży, a zbyt szczupła liczba zakładów naukowych powiększała jeszcze tę trudność.

System ówczesnej edukacji publicznej streszczał się w zasadzie: uczyć wiele i długo, a niczego nie nauczyć. Młodzież a raczej dziatwa nieznając gramatykalnie ojczystego języka, musiała się uczyć wszystkich przedmiotów po niemiecku z książek przez rząd potwierdzonych. Innych książek nie wolno było czytać. Nawet nauczyciele wyższych zakładów naukowych mieli sobie zalecone używanie pewnych tylko podręczników do wykładu. Przestrzegano też ściśle w szkołach różnicy stanów. Nauczyciel przemawiając do ucznia musiał dodawać jeden z tytułów: *comes, baro, eques, nobilis*, a i za murami szkolnemi mur chiński dzielił szlachica od reszty społeczeństwa. Inne były dla szlachty sądy, inny papier stemplowy, inne taksy.

I choćby nawet wychowani w tych zasadach ludzie chcieli się zdobyć na energję, rzucić się na drogę przemysłu, to i w tym względzie, polityka biurokratyczna stawiała im nieprzezwyciężone przeszkody. Biurokracja zawistna z zasady każdej narodowości i z natury swej centralistyczna, przeciwną była konsekwentnie każdej próbie rozbudzenia przemysłu w Galicji. Chciała, by kraj ten rolniczy zależnym był w zupełności pod względem ekonomicznym od t. z. krajów dziedzicznych monarchji, by te ostatnie zawsze znalazły w Galicji obfite źródło zbytu. W tamowaniu przemysłu rząd nie postępował gwałtownie, despotycznie. Przeciwnie, pozwalał na zakładanie fabryk, gdyż z góry wiedział, że nieszczęśliwy przedsiębiorca prędzej, czy później będzie musiał uledz trudnościom formalnym, szykanom celnym. Znanym w całej Galicji był wypadek następujący: Pewien obywatel w Tarnowskiem uzyskał pozwolenie na założenie fabryki kartonów, dreliszków, cyców i perkalów. Towar ten, sprowadzany z Czech, Morawji i ze Szlązka, znajdował obfity pokup u nas, zwłaszcza u klas niższych. Po pewnym przeciągu czasu wysłał ów obywatel znaczną ilość swych wyrobów na jarmark do pobliskiego miasteczka. Miasto kupców, zajęli się jego transportem strażnicy cłowi. Ci wprawdzie nie zaprzeczyli dobroci wyrobów, lecz szukali na każdej sztuce materji znaczka stemplowego, za którego wybicie należała się rządowi drobna opłata. Bez owego znaczka nie mogli zezwolić na sprzedaż materji.

Ku niemałej konfuzji dowiaduje się biedny przedsiębiorca, że znaczenie wyrobów odbywa się jedynie w Wiedniu. Obliczywszy koszta przewozu tam i na powrót, przekonał się, że nie może współawodniczyć z fabrykami czeskiemi lub szląskiemi i zwinął swe przedsiębiorstwo ze stratą olbrzymią.

Jest to wypadek, jeden z tysiąca podobnych.

Nie lepsze było położenie Galicji pod względem politycznym.

Pozbawiona wszelkich zasad legalnych politycznego bytu, była rządzoną na wzór rzymskich prokonzulatów. Gubernator cywilny i wojskowy na czele licznej rzeszy urzędniczej mógł rządzić jak mu się podobało, byle wypełniał polecenia z Wiednia otrzymane. Na poparcie swych rozkazów miał trzydziestotysięczny korpus wojska, rozłożony w rozmaitych punktach prowincji.

Stany galicyjskie, istniejące na papierze od r. 1782 — przypomniano sobie o nich dopiero w r. 1817 — miały w myśl zobowiązań wiedeńskiego traktatu, przedstawiać instytucję narodową. Rozłożenie podatku gruntowego, zarząd funduszu kwaterunkowego i stanowego, wreszcie obowiązki heroldji — oto cały zakres działalności Stanów, których członkowie zbierali się corocznie na ośm dni celem wspólnych obrad. Zjadano też przy tej sposobności kilka urzędowych objadów, wyprawianych z wielką wystawnością.

Właściwa władza prawodawcza koncentrowała się w Wiedniu, w rządzie centralnym, który w wydawanych przez siebie rozporządzeniach administracyjnych i sądowych nie kierował się bynajmniej jakiemikolwiek względami na miejscowe potrzeby i stosunki Calicji.

O ustawie administracyjnej, jednolitej, nie było mowy. Zastępował ją zbiór patentów i cyrkularzy, wydawanych przed wiekiem i dawniej. Wedle interesu rządu odwoływano je, lub przypominano. Nadto istniało mnóstwo urzędowych i wielce niezrozumiałych komentarzy do tychże patentów, oraz przerażająca mnogość instrukcyj, pół jawnych, pół tajnych dla rozmaitych urzędów i urzędników administracyjnych. Słowem, był to istny labirynt dla stron interesowanych, a nić Arjadny spoczywała w dyskretnej dłoni przedstawicieli władzy...

Dłoń ta otwierała się bardzo często i łatwo...

Sądownictwo cywilne smutny przedstawiało widok. Organizacja takowego mogła zaiste budzić podejrzenie, że dąży do zdemoralizowania kraju, do rozbudzenia w nim pieniactwa. Monstrualna procedura przyczyniała się do przewlekania sporów po lat kilkadziesiąt i dłużej.

Cóż mówić dopiero o sądownictwie karnem, w którego ręku spoczywa bezpieczeństwo i dobre imię każdego? Najbardziej dziwaczna, błaha denuncjacja o zamachu knowanym przeciw rządowi, powodowała rewizję i aresztowanie.

Wprawdzie, w myśl ustawy, obwiniony mógł się domagać wyjawienia przyczyny uwięzienia, ale w praktyce działo się inaczej. Więzieni przez kilka miesięcy nie mogli się doprosić wyjaśnienia, dla czego ich pozbawiono wolności. Tajemnica, jak najgłębsza, okrywała cały tok postępowania karnego. Ogół nie wiedział, ani kto, ani za co był uwięziony. Śledztwo trwało latami, podczas gdy więźniowie nie przekonani jeszcze o winie, jęczeli w samotnych, wilgotnych celach, bez światła, zajęcia. Procesy o zbrodnię stanu, wykazywały rażące błędy etyczne w karnym kodeksie. Ojciec musiał świadczyć przeciw synowi, syn przeciw ojcu, żona przeciw mężowi, brat przeciw bratu. Zatajenie choćby przypadkiem powziętej wiadomości o jakimkolwiek, nawet niewykonanym zamachu na władzę, uważało się jako współudział w zbrodni. Natomiast denuncjant zyskiwał bezkarność i mógł być pewnym zatajenia nazwiska.

Obwiniony nie mógł się nawet domagać obrońcy. Ten sam sędzia, który przeprowadzał śledztwo, który wydawał wyrok — z reguły jak najsurowszy, by tem łacniej najwyższa instancja mogła się okazać łaskawą — ten sam sędzia w myśl ustawy był obrońcą oskarżonego.

Nawet uwalniający od winy wyrok sądowy nie ochraniał przed prześladowaniem rządowem osobistości politycznie podejrzanej. Internowanie za granicami Galicji było jeszcze łagodnym środkiem w porównaniu z więzieniem policyjnem, lub z osadzeniem w fortecy, [illegible] mogły być zastosowane w każdej chwili [illegible] uwolnionych przez sąd dla braku dowodów.

Handel galicyjski pozostawał niemal wyłącznie w ręku żydów lub Niemców. Wpłynęły na to częściowo niechęć szlachty do kupiectwa i wrodzony polskiemu ogółowi w Galicji brak przedsiębiorczości. Nie trudno wszakże o wytłómaczenie tego objawu. Miast ułatwień, energiczniejsze jednostki, chcące działać na polu handlowem, spotykały te same trudności i przeszkody formalnościowe co i w przemysłowym zawodzie. Na dowód niech posłuży przykład, który

że władze nadgraniczne węgierskie popełniły naruszenie granicy galicyjskiej. Dla tego popierając żądanie, aby Koło wystosowało w tej sprawie interpelację w izbie poselskiej do rządu, nie może zgodzić się z brzmieniem interpelacji zaproponowanem przez Sokołowskiego, przeto wnosi, aby Koło wyznaczyło komisję, któraby tę interpelację w energiczniejszy i dokładniejszy sposób ułożyła, a nie odnosząc się do Koła, dała ją do podpisania wszystkim posłom polskim i wniosła ją do izby. Nadto wniósł, aby Koło upoważniło prezesa swego do upominania się u prezesa ministrów o rychłą odpowiedź na tę interpelację. W interpelacji tej należy przytoczyć, że granica między Polską a Węgrami, następnie między Galicją a Węgrami, szła w tem miejscu szczytami Tatrów, co potwierdzają nietylko ludność miejscowa, ale także dawne mapy i przywileje, nadane przez królów polskich włościanom zakopańskim potwierdzone przez cesarza Józefa i dotychczas starannie przechowane i należy domagać się uznania tej granicy.

Pos. Rutowski przestrzega, aby nie dopuszczono wszelkiej zwłoki w tej sprawie. Węgrzy postępują z wielką energją, wszelka więc zwłoka doprowadzi do przegranej. Odpowiedź komisarza rządowego na interpelację hr. Raczyńskiego w Sejmie galicyjskim była prawie bez treści. Sprawa jest natury publicznej, jest to spór graniczny. Wniesienie przez Koło interpelacji jest rzeczą konieczną, lecz należy dopilnować załatwienia interpelacji. Jest to spór graniczny publiczny, bo sądy węgierskie przywłaszczają sobie kompetencję na terytorjum galicyjskiem, a nawet komisje mięszane austrjacko-węgierskie zjeżdżały na grunt.

Pos. Madeyski złożył na ręce przewodn. Jaworskiego petycję, wniesioną w tej sprawie przez Towarzystwo tatrzańskie. Zwrócił uwagę, że w tej sprawie należy odróżnić dwie oddzielne kwestje. Jedną z nich jest spór o posiadanie ziemi, który toczy się w tej chwili między hr. Zamoyskim, a ks. Hohenlohe; ta kwestja jest natury prywatnej, podlega kompetencji sądów i nie daje gruntu do wniesienia interpelacji przez Koło. Drugą kwestją jest zaprzeczenie przez władze węgierskie istotnej granicy kraju naszego, ciągnącej się w tem miejscu szczytem gór ponad Morskiem Okiem, te zaprzeczenia datują od r. 1858. Sąd w Kesmarku uznał się w r. 1882 kompetentnym do wydania wyroku w sporze o posiadanie gruntu przy Morskiem Oku. Delegaci węgierscy do komisji mięszanej austrjacko-węgierskiej, która zjechała na grunt w r. 1883, celem sprawdzenia granicy, zaprzeczyli istotnej granicy, szczytem gór idącej, i twierdzili, że granica idzie środkiem Morskiego Oka. Taką granicę naznaczono na mapie jeneralnego sztabu r. 1880, gdy przeciwnie na dawnych mapach naznaczona jest szczytami gór, tak, jak ona idzie rzeczywiście. Ta kwestja jest natury publicznej i podlega kompetencji ministerstwa spraw wewnętrznych. Ona też daje podstawę do wniesienia interpelacji przez Koło polskie. Taka interpelacja jest konieczną nietylko dla pobudzenia ministerstwa do większej energji, lecz także do dodania mu silniejszego poparcia względem rządu węgierskiego. Albowiem minister spraw wewnętrznych nie może tej sprawy zakończyć inaczej, jak tylko za pomocą zniesienia się z węgierskim ministrem spraw wewnętrznych. Mowca zgadza się przeto z wnioskiem p. Sokołowskiego, aby Koło wystosowało w tym celu interpelację do rządu w izbie, ale popiera także wniosek Chrzanowskiego, aby Koło wyznaczyło komisję, któraby tę interpelację ułożyła, gdyż interpelacja musi być inaczej stylizowaną, niż ją tu p. Sokołowski zaproponował. Prócz tego mowca wnosi, aby Koło prosiło prezesa, iżby sprawę Morskiego Oka otoczył opieką, znosząc się z ministrami spraw wewnętrznych i sprawiedliwości.

P. Wodzicki w przemowie swojej odróżnia także spór prywatny o własność gruntu od sprawy publicznej, którą są czynności władz nadgranicznych węgierskich, naruszających granicę galicyjską przez przywłaszczenie sobie kompetencji na gruntach do Galicji należących.

P. Ruczka jest za wystósowaniem interpelacji, a nawet gdyby interpelacja była niezadowalniającą, należy żądać w izbie rozpraw nad odpowiedzią ministra; lecz interpelację należy energiczniej wystylizować, niż ją zaproponował pos. Sokołowski.

P. Stadnicki przedstawił, że faktem, znanym całej ludności tatrzańskiej jest, iż granica między Galicją a Węgrami szła szczytami gór ponadto Morskiem Okiem, a nawet siodło pomiędzy tymi szczytami, którem najłatwiej ten łańcuch gór przebyć, zowie się „Polskim grzebieniem". Członkiem komisji mięszanej, która zjeżdżała na grunt 1883 roku, był były radca Wydziału Mochnacki, obecnie prezydent miasta Lwowa: podobno protokół tej komisji, oddany Węgrom, został przez nich zatrzymany; należałoby zażądać od Wydziału krajowego aktów odnośnej komisji.

P. Jaworski oświadczył się także za wystósowaniem interpelacji, lecz z motywów tu przytoczonych jest za wyznaczeniem komisji, któraby interpelację tę silniej wystylizowała. Jednak sądzi, iż ułożoną przez komisję interpelację należy przedłożyć jeszcze Kołu na najbliższem posiedzeniu, bo przyjęcie jej przez Koło nada jej większą wagę. W interpelacji należy uwidocznić, że z powodu sporu prywatnego wszczął się spór publiczny, a zapytać się rządu, czy rząd zamierza jak najprędzej to wykonać co już w roku 1884 wykonać był powinien, iżby władze węgierskie uznały dawną granicę.

Po krótkich jeszcze przemowach Madejskiego, Popowskiego, Sawczaka, Chrzanowskiego, Sokołowski przedstawiwszy, że interpelację swoją stylizował nie znając jeszcze pism Wydziału krajowego i Towarzystwa tatrzańskiego, zgadza się z wnioskiem Chrzanowskiego na wybór komisji, któraby tę interpelację ułożyła.

Po zamknięciu rozpraw Koło uchwaliło interpelację do rządu w sprawie naruszenia granicy galicyjskiej, a do ułożenia tej interpelacji, wybrało pp. przew. Jaworskiego, Chrzanowskiego, Madejskiego i Sokołowskiego.

Ludność Galicji.

Według ostatecznego zestawienia, dokonanego po skontrolowaniu poszczególnych operatów, wynosiła ludność Galicji 6,607.816. Zamieszkuje ona 15.407 miejscowości, w których znajduje się ogółem 1,013.239 domów zamieszkanych a 21.201 niezamieszkanych.

Podług płci, cyfra mieszkańców dzieli się w ten sposób, iż płci męskiej jest 3,260.433, płci żeńskiej 3,347.283. Stale przybywało 6,572.915, czasowo 34.901. Co do przynależności, to w całej Galicji było przynależnych do innych krajów monarchji austr. 22.525 mężczyzn i 13.437 kobiet, do krajów korony węgierskiej 4.436 m. i 2.555 kob., do Bośni i Hercogowiny 10 m. i 13 kob., do innych państw 8.358 m. i 9.228 kob. W czasie spisu było ogółem 45.250 krajowców nieobecnych, z których 98 przebywało w Bośni i Hercogowinie a 28.506 za granicą. W tej ostatniej cyfrze było 22.265 mężczyzn, a tylko 6.241 kobiet.

Pod względem wyznania stosunki są następujące: Wyznania rzymsko-katolickiego było 2,997.430, gr. katol. 2,792.449, mojżeszowego 772.213. Dalej idą wyznania ewangielickie, a mianowicie augsburgskie z cyfrą 36.289, helweckie 4.990, ormiańsko-katolickie 1.739, greko-szyzmatycy 1.429, ormiańsko-szyzmatycy 491, menonici 454. Dalej idą bezwyznaniowi 116, anglikanie 63, staro-katolicy 13, machometanie 6, unitarjanie 5, herrenhuci 3. Do innych wyznań należało 123.

Pod względem stanu dzieli się ludność w ten sposób: wolnych 4 018.017 (a mianowicie 2,099.932 m., 2,018 085 kob.), zamężnych względnie żonatych 2.195.458 (1,094.548 m., 1,100.910-kob.), owdowiałych 293.434 (65.639 m., 227.795 k.), sądownie separowanych 907 (314 m., 593 k.).

Co do stopnia wykształcenia stan rzeczy przedstawia się bardzo smutnie. Galicja liczy 4,876.614 analfabetów, a mianowicie 2,316.166 płci męskiej i 2,560.448 płci żeńskiej. Czytać i pisać umie tylko 1,239.122 ludzi, a mianowicie: 736.333 męż., 502.789 kobiet, umiejących tylko czytać 492.080. Ma się rozumieć, że tych, którzy umieją czytać i pisać tylko po hebrajsku zaliczono do analfabetów.

Podług ułomności, zanotowano następujące cyfry: ślepych na oba oczy było 5,081, głuchoniemych 9,390, kretynów 2,845, obłąkanych i głupkowatych 4,266, a mianowicie 2,621 męż., 1,645 kob.

Co do języka towarzyskiego, to język polski ma naturalnie ogromną przewagę. Używało go jako towarzyskiego 5,516.698, języka ruskiego 2,832.043 osób, niemieckiego 227.600 (!), czesko-morawskiego-słowackiego 3.727, rumuńskiego 283, słoweńskiego 208, węgierskiego 95, włosko-latyńskiego 58, serbo-kroackiego 4.

W czasie spisu obliczono cyfrę koni na 758.980 sztuk, rogacizny 2,461.068, mułów i osłów 1134, kóz 21.210, owiec 635.007, świń 780.337, uli 259.908.

KRONIKA.

Wiadomości osobiste. Prof. dr. Adamkiewicz przesłał wiedeńskiej akademji umiejętności ważną pracę własną w sprawie udaru apoplektycznego.— Br. dr. Mundy, jen. sekretarz ochotniczego towarzystwa ratunkowego w Wiednin, bawi w Krakowie, celem urządzenia tamtejszej stacji ratunkowej. — Koło literac.-artyst. krak. zamianowało swoim członkiem honorowym profesora rzeźby, p. Walerego Gadomskiego, w uznaniu talentu i pracy, jakich dał dowody wykonaniem wielu dzieł artystycznych trwałej wartości. — Minister wojny, Bauer, wyjeżdża z dniem jutrzejszym na kilkutygodniowy urlop, zastępować go będzie szef sekcyjny, Merkl. — P. Franciszkowi Zimie składały onegdaj życzenia; deputacja „Skały" i sierotki z zakładu św. Józefa. — Członek Wydziału krajowego, p. Edward Jędrzejowicz, powrócił w sobotę wieczór z inspekcji dróg krajowych do Lwowa. — Ks. Władysław Czartoryski, przewodniczący bursy im. św. Kazimierza w Paryżu, zachorował niebezpiecznie.

Z życia towarzyskiego. W Krakowie, w kościele OO. Kapucynów pobłogosławiony został związek małżeński, zawarty między p. Tadeuszem Bażanem, auskultantem sądu pow. w Skawinie, a panną Heleną Klęsk, córką śp. Karola, prof. gimn. św. Anny w Krakowie i Marji z Wadowskich. — Ślub panny Wandy Marji Karabanikówny, córki pani Barbary Karabanikowej, właścicielki dóbr, z panem Metzgerem, przemysłowcem z Przemyśla, odbędzie się d. 20. bm. o godzinie wpół do 7. wieczorem w kościele parafjalnym w Mościskach.

W sobotę, 6. bm. w południe, pobłogosławiony został w Krakowie, w kościele OO. Kapucynów, związek małżeński międzyp. W Erlacherem de Khay, likwidatorem banku krajowego, a panną Honorą Kolischerówną, córką niedawno zmarłego dyrektora banku hipotecznego. Na ślub ten przybyli licznie do Krakowa krewni i przyjaciele państwa młodych.

Nekrologja. W Jarosławiu zmarł; Loskat, kapelmistrz 90. p. p. — Wynalazca karabina repetjerowego, Lebel, umarł. — Naczelny redaktor *N. Wien. Tagblatt*, Manrycy Wengraf, umarł.

Kalendarz. Wtorek (9.): Pryma i Felicj. Wschód słońca o godzinie 4. minut 6, zachód o godzinie 7 minut 51.

Kalend. myśliwski. Wolno polować na cietrzewie, głuszce.

Jak się to robi? Wczoraj wieczorem w licznem gronie znajomych rozmawiano o teatrze letnim. Chwalono jego trwałość, piękną i bezpieczną budowę, wyborne i szykowne urządzenie.

— No! mówił jeden — nawet *Wielka pałka* musi to przyznać.

— O! O! — odparł drugi — *Wielka pałka?*

— A tak!

— Gdzież tam! Zobaczycie, że *Wielka pałka* odsądzi budynek wraz z dyrekterem od czci, wiary — i bezpieczeństwa.

— Ba! wyśmieją ją...

— Ależ ona i innego środka użyje. Oto ponieważ jej o nic innego nie idzie, jak o doprowadzenie Schmitta do strat, przeto użyje wypróbowanego środka: Straszyć będzie publiczność możliwością jakiej katastrofy!

— No so to, to byłoby śmieszne.

— A jednak prawdziwe! Tak już postanowiono przy kieliszku....

Pomimo, iż ten, który to mówił, zaręczał, że przepowiednia jego jest nieomylną, to jednak zbyt trudno przychodziło obecnym w to uwierzyć. Jakto! Więc architekci, którzy nie mogąc się oddać fachowemu zajęciu, stali się pisarzami *Pałki*, zaślepieni swą nienawiścią do teatru, posunęliby się tak daleko, że cisnęliby w oczy zarzut karygodnej lekkomyślności i niedbalstwa, ba! zarzut czynu zbrodniczego i to komu? Oto całej komisji techniczno-sanitarnej, komisji, złożonej z reprezentantów rady miejskiej, magistratu i namiestnictwa! Więc wszyscy ci ludzie nauki i pracy, ludzie wiedzy, którzy w sobotę pod przewodnictwem pana prezydenta Mochnackiego badali drobnostkowo cały teatr, mają być do tego stopnia lekkomyślnymi, że z ujmą bezpieczeństwa, dla przyjemności p. Schmitta, pozwolili mu grać w teatrze, nie uważając na to, czy jest bezpieczny, czy niebezpieczny! A jednak takie poczyniono zarzuty!

Hola pismaku! Rzucasz się na dyrekcję teatru, to się rzucaj, twoje głosy nie idą w niebiosy, ale nie rzucaj obelgi na ludzi, którzy uczciwie i sumiennie spełnili swój obowiązek i z pewnością nie byliby pozwolili na otwarcie teatru, gdyby nie niebezpieczeństwo, ale cień jego możliwości istniał. Dla ogółu publiczności, to wystąpienie *Wielkiej pałki* ten paszkwil na całą komisję techniczną, niech będzie miarą nienawiści do obecnej dyrekcji teatru, miarą uczciwości tego pisma.

Po przeczytaniu tego paszkwilu w *Kurjerze*, słusznie ktoś z ironją powiedział: — W artykule tym tak widoczną jest zawiść przeciw dyrektorowi teatru i pragnienie, ażeby coś złego stało się budynkowi, że gdyby się kiedyś coś w teatrze miało zdarzyć, to na zasadzie *is fecit cui prodest*, za sprawcę możnaby uważać tylko *Kurjera Lwowskiego.* — Zresztą z błazeństwem, dyktowanem nienawiścią, nie warto się dłużej rozprawiać.

Teatr letni posiada 7 wyjść, a to, pięć zwykłych, a dwa rezerwowe. Korytarze wszystkie są bardzo obszerne. W ten sposób teatr, który mieści w sobie 900 osób, może być wypróżniony w przeciągu **2** minut.

Rektorat szkoły politechnicznej ogłasza konkurs, celem obsadzenia posady asystenta przy katedrze fizyki w szkole politechnicznej we Lwowie.

Posada ta, z którą połączone jest wynagrodzenie roczne w kwocie 600 zł., nadana będzie przez kolegjum profesorów na czas od 1. października 1891 do końa września 1892.

Podrożenie pomieszkań w Zimnejwodzie. W ostatnim numerze pisma naszego podaliśmy, że właściciel zakładu klimatycznego w Zimnejwodzie podwyższył w tym roku ceny mieszkań. Jak się dowiadujemy z wiarygodnego źródła, postanowiła dyrekcja kolei Karola Ludwika, która tyle ofiar poniosła, aby stworzyć dogodną komunikację z tem miejscem klimatycznem i z wielkiemi kosztami urządziła odpowiednio stację w Zimnejwodzie, żądać kategorycznie od właściciela, aby przywrócił dawniej praktykowane ceny; w razie zaś, gdyby to nie pomogło, zastanowić dalsze wysełanie codziennych spacerowych pociągów do Zimnejwody.

Za energiczne to postąpienie należy się głównemu protektorowi Zimnejwody, radcy p. Sladkowskiemu, wszelkie uznanie i serdeczne podziękowanie. Tylko w ten sposób publiczność, zamieżająca lato przepędzić w Zimnejwodzie, będzie miała zupełną gwarancję, iż znajdzie w razie potrzeby obronę przed wyzyskiwaniem właściciela zakładu, który niestety nie rozumie widocznie sam swojego własnego interesu.

Gremjum kupców lwowskich na ponowem zgromadzeniu wybrało onegdaj komisję do ułożenia nowego projektu statutu. Do komisji należą: Lewicki Jakób, Drexler Ign., Riedl Edm., Schellenberg, Solecki Albin, Szkowron Wojciech, Jonasz Maur., Sprecher Jakób, Adler Naftali, Buber Mojżesz, dr. Lilien Adolf, Roth Marcin.

Korpusy wakacyjne. Kancelarje szkół ludowych przepełnione chłopakami, wpisującymi się do korpusów wakacyjnych. Dziś już słychać głośne, a żywe rozmowy uczniów, którzy się cieszą projektowanemi wycieczkami podczas wakacyj. Przygotowują się szable, trąby, bębny i inne przybory do zabaw. O! bo czyż to nie radość maszerować pod dowództwem kochanego naczelnika, w towarzystwie rówieśników przy odgłosie bębna i rozwiniętym sztandarze? Ozdobne pochody, gimnastyka, ruch na świeżem powietrzu, wesoła a swobodna zabawa, to największa nagroda za całoroczną pracę w szkole, przeważnie w budynkach, niehigienicznie urządzonych. Tę nagrodę dają korpusy wakacyjne, dopiero drugi rok istniejące, zabawiając przeszło 800 dzieci na uroczych i przyjemnych wycieczkach letnich.

Nie ulega jednak wątpliwości, iż korpusy wakacyjne pociągają za sobą dość znaczne koszta na opłatę kierowników, sprawienie przyborów do zabaw, zakupno skromnego i zdrowego posiłku w czasie wycieczek. Reprezentacja miasta Lwowa, słynna z popierania humanitarnych instytucyj, ofiarowała na korpusy wakacyjne 1000 zł. Komitet, opiekujący się dziatwą lwowską, dąży do tego, by wszystka młodzież, pozostająca w czasie feryj we Lwowie, uczestniczyła w korpusach wakacyjnych, stara się o przysporzenie jak największych funduszów i urządza w tym celu dnia 28. czerwca b. r. w sali „Sokoła" koncert, a dnia 5. lipca b. r. festyn na Górze Zamkowej. Programy szczegółowe, które mówiąc nawiasem, będą nader urozmaicone, obfite i oryginalne, podamy w odpowiednim czasie.

Rezygnacja burmistrza. P. Jan Pogonowski burmistrz m. Rzeszowa, zrezygnował stanowczo z tej godności, a Rzeszów traci w p. Pogonowskim najodpowiedniejszego i najlepszego naczelnika miasta, którego nie tak łatwo będzie można zastąpić. *Gazeta Rzeszowska* pisząc obszernie o tej sprawie, wzywa radę miejską, ażeby przy nowym wyborze miano przedewszystkiem na celu nie prywatne interesa, ale dobro ogółu, gdyż tylko w takim razie uniknie się dalszych rezygnacyj dobrych i dbałych o rozwój miasta burmistrza.

Burze. Jak wiadomo. oznaczył meteorolog prof. Falb dzień 7. b. m. jako dzień krytyczny drugiego rzędn. Już niejednokrotnie zaznaczał on, że daty jego nie są absolutnie ściśle, oznaczają one tylko w przybliżeniu datę zjawisk meteorologicznych. Tym razem przepowiednia ziściła się niemal dosłownie W dniach przed i po obrączkowem zaćmieniu słońca nie brakło zjawisk, stwierdzających zdanie Falba; i tak w Wiedniu szalał orkan, w czasie którego uderzył 26 razy piorun w różnych miejscach. Z innych stron odbieramy także doniesienia, a depesza z Rzymu donosi o trzęsieniach ziemi, które przybrały we Włoszech znaczne rozmiary. Myśmy mieli także ulewę, grad i pioruny, połączone z wichrem. Dziś, na dobitek, mieliśmy św. Medarda, który — jak wiadomo — połączony jest z przepowiednią 40-dniowego deszczu. Stara gadka powiada: Jeżeli się Medard rozczuli — to go Matka Boska utuli", a święto Matki Boskiej Szkaplerznej przypada 16. lipca. Spodziewać się należy, że tym razem przepowiednia się nie sprawdzi.

Popis szkoły muzycznej uczennic i uczniów Jadwigi Dunin odbędzie się we wtorek dnia 9. czerwca (program zajmuje 15 utworów) i we środę dnia 10. czerwca (uczennice panny Zawziętówny).

Rektorem uniwersytetu Jagiellońskiego na rok szkolny 1891/2 wybrany został onegdaj jednogłośnie ks. prałat dr. Władysław Chotkowski, profesor wydziału teologicznego.

Królem kurkowym w Gnieznie został mistrz malarski p. Gosiniecki, pierwszym rycerzem p. Bratke, a drugim rycerzem kupiec p. Frankowski.

Ojciec św. przyjmował dnia 6. b. m. w południe na pożegnalnej audjencji ks. biskupa Hryniewieckiego. Ks. biskup wyjechał za granicę.

Artyści teatru krakowskiego przybędą do Przemyśla z początkiem przyszłego tygodnia. Pierwsze przedstawienie we czwartek. Odegraną zostanie sztuka Sardou „Thermidor", Tylko sześć przedstawień.

Nie ma już Pyrenejów! Okrzyk ten francuskiego króla możnaby zastosować obecnie. Po długich naradach w ministerstwie wojny, zatwierdzono bowiem w Madrycie Towarzystwo akcyjne, mające na celu przekopanie tunelu przez Pyreneje. Tunel ten połączony linją kolejową Pau-Oleron na terytorjum Francji z hiszpańską odnogą Huesca-Sanfranc. Dotychczas półwysep iberyjski łączył się z resztą Europy nadbrzeżną koleją pomiędzy Bayonne i St. Sebastiano na północy i Perignan a Figueras na południu. Projektowany tunel będzie miał 7780 metrów długości, z których 4770 metrów na hiszpańskiem terytorjum.

Najszybszą maszyną drukarską na świecie jest bez wątpienia maszyna, na której odbija się *New-yorski Herald* p. Gordona Benneta. Cacko to odbija ni mniej, ni więcej, jak 90.000 egzemplarzy na godzinę i to egzemplarzy o 48 stronicach. 90.000 egzemplarzy na godzinę, to znaczy 1500 na minutę, to znaczy 25 na sekundę, czyli, że maszyna wyrzuca 25 wydrukowanych, przeciętych, sfalcowanych i policzonych egzemplarzy *Heralda* w przeciągu czasu, w którym człowiek zaledwie do trzech zliczyć zdoła. Maszyna pożera jednocześnie trzy role papierów, które dostarczają na godzinę 84.000 metrów papieru, szerokości 80 centymetrów.

Metoda Kocha. Rząd niemiecki, pragnąc posiąść ostateczne przekonanie o wartości tak głośnej niedawno, a dziś już prawie zapomnianej metody dra Kocha, wezwał okólnikiem dyrektorów wszystkich klinik, polialinik, oraz instytutów patologicznych przy uniwersytetach niemieckich, aby złożyli sprawozdanie z rezultatów, osiągniętych z zastrzykiwań kochiny.

„Herold" dowiaduje się, że amsterdamski bankier, Westendorp. porozumiewa się z br. Hirszem o ułatwienie emigracji żydów do San Domingo. W tym celu br. Hirsz ma nabyć część gruntów, należących do Westendorpa, a ustąpionych mu pod budowę kolei żelaznej.

Wiadomości osobiste. Prof. dr. Roszkowski poseł do Rady państwa bawi w Warszawie.

W fejletonie naszego pisma rozpoczynamy dziś (obok powieści hr. Łosia) druk historycznej pracy St. Pepłowskiego pt. Spiskowcy.

Festyn. „Sokoł" lwowski ma stanowczo szczęście. Rano padał rzęsisty deszcz, popołudniu niebiosa się rozpogodziły i nastała najpiękniejsza pogoda, tak iż o godz. 2. można już było wystrzałami z moździeży zapowiedzieć przyjście festynu do skutku. O godz. 5. popołudniu zapełniła się Góra Zamkowa nader liczną publicznością, a loterja fantowa miała tym razem, wyjątkowo ogromny odbyt. Przy wszystkich stolikach, przy których uproszone panie sprzedawały losy, panował formalny ścisk, Co chwila napełniano urny, z szczęśliwi wybrańcy losu, których było bardzo wiele, chwalili „Sokołów i piękne fanty.

Do uświetnienia festynu przyczyniła się niemało wyborna muzyka 30. p. p., którą dyrygował osobiście p. Roll i zbierał huczne a zasłużone oklaski.

Na festynie pojawiła się bardzo udatna Jednodniówka p. t.: „Czołem", w której znajdujemy dłuższe i krótsze, prozą i wierszem, artykuły i artykuliki, znanych i mniej znanych firm literackich. Jednodniowe to wydawnictwo, ozdobione jest rysunkami i urozmaicone także nutami fortepjanowemi.. (Wyborne mazury „Sokoł" kompozycji p. K. Rolla i skoczny, a

---

miał miejsce w roku 1836: Oto pewien obywatel ubiegał się u władzy, o pozwolenie na założenie kantoru bankierskiego i hurtownego składu towarów. Otrzymał odmowną odpowiedź, gdyż władza żądała od niego, by wykazał się świadectwem, iż przez lat dziesięć pracował w zawodzie kupieckim. Najlepiej jeszcze powodziło się wolarzom, zazwyczaj ormiańskiej nacji, którzy całe stada tucznego bydła pędzili na targi do Ołomuńca i do Wiednia. Ale i tu wschodniej zaiste trzeba było przebiegłości, by wytrzymać konkurencję z miejscowymi kupcami, którzy dowolne sobie ustanawiali ceny, wiedząc aż nadto dobrze, że przypędzonego bydła nikt nie zechce zawracać do domu.

Od roku 1820 istniał nawet w tej mierze osobny zakaz rządowy, wydany dla targów w Ołomuńcu.

Jakkolwiek rząd nie starał się bynajmniej o podniesienie handlu i przemysłu, mimo to jednak nie folgował wcale Galicji w przeprowadzeniu systemu opodatkowania, które nie pozostało w żadnym stosunku do dochodów i potrzeb krajowych, lecz stosowało się do potrzeb ogólnych monarchji. Najwięcej obarczoną była własność ziemska, która opłacała tytułem podatku 150% czystego dochodu, podczas gdy równocześnie w Królestwie Polskiem stopa podatkowa nie przenosiła wysokości trzynastego od sta procentu. Aby nie przerażać płacącego ogółu nadmierną cyfrą podatku, ochrzczono takowy rozmaitemi nazwami. Był więc podatek: gruntowy, stanowy, domowy, zarobkowy, kasowy, drogowy, wyrobowy, nie licząc osobnych dodatków, wybieranych oddz[illegible]. Każda poszczególna pozycja wydawała si[illegible]ntrybuentowi niewielką i w ogóle opłacający podatki rzadko kiedy wiedział, ile razem płaci do kasy państwa.

Mimo tak znacznych wpływów, rząd nie założył w Galicji żadnej fundacji dobroczynnej, żadnej fabryki, nie budował gmachów publicznych. Urzędy nawet i więzienia mieściły się częścią w domach prywatnych, wynajętych, częścią znów w zniesionych klasztorach. (C. d. n.).

---

3)

Zięciowie domu „Kohn et Cie".

Powieść współczesna

przez

Wincentego hr. Łosia.

Tom II.

(Ciąg dalszy).

Oczy jego śmiały się i zdradzały jakąś niepewną jeszcze myśl. — O cóż chodzi? — powtórzył.

— O rzecz bardzo ważną — odparła hrabina — nie chcę sama z nim o tem mówić, ale pan, kochany panie Bywalski, jesteś moim prawdziwym przyjacielem. *Vous lui ferer conprendre*, że to mnie bardzo boli.

— Co pani? proszę! jeśli tylko! — bąkał Bywalski, zupełnie zdetonowany i wysoce zaciekawiony.

Hrabina powoli wycedziła:

— Karol kompromituje się, bywając u tych... bankierów.

— U Kohnów?

— U Koonów... mnie się to bardzo niepodoba, to nie ma sensu, *à ce qu'il parait*, dobrze tam jedzą, bawią się... *et la demoiselle est coquette*. Wdzięcznąbym panu była, gdyby tam więcej jego noga już nie postała.

Rysy Bywalskiego się nieproporcjonalnie wyciągnęły, milczał, przypatrując się hrabinie, jak fenomenalnemu jakiemu zjawisku, a ona najspokojniej czyściła dalej paznogcie.

Wreszcie ochłonął Bywalski z pierwszego wrażenia słów hrabiny i wybełkotał:

— Kohnowie, hrabino.. Kohnowie są... tam

— Wiem... wiem — przerwała pani Korońska — ale to nie przeszkadza, że to nie jest dom dla Karola.. Rozumiesz mnie, kochany panie Bywalski... *entre un Koon et un Koroński* jest przepaść! przepaść, nigdy nieprzestępna.

— Ale most...?

— O! nie, nie ma mostu, którykby wytrzymał — podchwyciła hrabina i, jakby nawet nie chcąc więcej nad tym przedmiotem się zatrzymywać, zapytała Bywalskiego zmienionym swym zwykłym światowym tonem — dziś pan u nas będziesz? nieprawdaż? Spodziewam się *foule*. Wszak to mój pierwszy raut tej zimy.

Bywalski, który chciał wywiązać się z dopiero co otrzymanego polecenia od hrabiego Karola, był roztargnionym i ważył w myśli słowa damy, czyby one rzeczywiście były jej przekonaniem. Na to ze wszech stron widziane, wyglądały.

— Po cóż mnie tu przysłał — myślał zasępiony i odpowiadał.

— O niezawodnie cała Warszawa dziś wystąpi.

— Cieszyłabym się! — uśmiechnęła się hrabina — ale pan miałeś zapewne do mnie *quelque chose*.

Bywalski zakrztusił się, przetarł monokel odparł:

— Chciałem... chciałem się dowiedzieć czy hrabina i tego roku obejmiesz kościół PP. Wizytek... podczas wielkotygodniowej kwesty?

— Już teraz o tem myślicie! zawołała hrabina — *quelle sageye*... zapewne i owszem!

— Powtóre — ciągnął dalej Bywalski — chciałem hrabinie powiedzieć, że u naszej antykwarki na Miodowej ulicy jest para pysznych serwskich wazonów.

— A jakże dziękuję kochanemu panu, za granicą nic nie znalazłam... tutaj prędzej *ou voit une belle chose... à achetez*... naturalnie.

Nie było co robić. Bywalski też pożegnał hrabinę i wysunął się.

Z przedpokoju wstąpił jeszcze do Karola.

I cóż? — zapytał tenże

— A... nic! — oburzył się Bywalski — matka pana ani przypuszcza... Nawet nie śmiałem co do tego robić alluzji Trzeba koniecznie, abyś hrabia ją jakkolwiek przygotował.

Karol na razie uśmiechnął się ze zdziwieniem, lecz wkrótce przywołał na swoją twarz wyraz przygnębienia i smutku.

— A te przesądy! — ryknął ze złością w głosie, który wydał się Bywalskiemu szczerym.

— Cóż poczniemy? — zapytał hrabia.

— Hm!... pomówimy o tem, trzeba zebrać odwagę i zacząć... dziś nie śmiałem. Mówię hrabiemu, matka jego ani przypuszcza. Teraz wybiegam, bo Kohn mnie obligował na pierwszą... jestem zawsze na usługi hrabiego, ale dziś to było niemożliwe.

Bywalski wybiegł, a Karol pospieszył do matki.

— Cóż mama zrobiła? — zawołał zaraz odedrzwi — Bywalski...

— Więc mi się udało! — wykrzyknęła hrabina.

— Ale cóż to znaczy?

— Nic! zaczynam działać w twoim interesie, wszak mówiłeś mi, że zamierzasz się targować...

— Naturalnie, od czterech kroć nie odstąpię!

— Właśnie też — kończyła hrabina — w tym tonie zaczęłam...

— *Vous vous atendes mieneque moi* — zawołał Karol — ja wychodzę do klubu.

— Dobrze! a obliguj Bywalskiego, aby jutro, bądź co bądź, między mną a tobą interweniował...

— A! rozumiem! — zawołał hrabia.

— Tylko zlituj się — dodała jeszcze matka — i nie zdradź się.

— Niech mama się nie boi — zawołał Karol i wybiegł z buduaru.

Tymczasem Bywalski pędził dorożką do pałacu Kohnów.

Bankier umyślnym posłańcem go zawezwał. Musiało zajść coś ważnego.

To nad tem wezwaniem, to nad wizytą u hrabiny myślał światowiec. Bałamuciło mu się w głowie. On dotąd myślał, że Karol działał ręka w rękę z matką. On zapewniał Kohna, że hrabia się oświadczy.

Tu inaczej rzeczy się przedstawiały. Partja wydawała się być trudniejszą, niż z Łęckim. Hrabia przecież nie był zakochanym.

Tak myśląc, wchodził do pałacu Kohnów, w którym ważne dokonywały się przemiany.

Bankier powiększał swoje domicilia, wznosił dwa pawilony, w których mieścić się miały galerja obrazów, gabinet starożytności, sala bilardowa, na jakiej pałacowi dotąd zbywało.

W miarę, jak interesa szły lepiej, wzrastały i potrzeby zbytku Kohna.

Pod tym względem od roku już wielka dawała się czuć zmiana. Kohn, jakby chciał wyprzedzić i olśnić wszystkich najbogatszych, upiększał i powiększał swój pałac.

Bywalski rzucił okiem na dokonywujące się zmiany. widoczne z ulicy. W duszy myślał, że bankier zanadto zbytkuje i bał się, aby interesom swym tem nie zaszkodził.

Wczoraj Kinsztein był mu powiedział, że i na wsi w Rażbowie, Kohn dokonywał ondów, zakładał ogrody i restaurował z niewidzianym przepychem stare tamże pałacysko.

A w finansowym świecie mówiono, że ostatnimi czasy interesa Kohna nie były znów tak osobliwymi.

Ale Bywalski wiedział, że w świecie w ogóle nie znoszą nagle wzrastających fortun i że często obalają tych, którzy właśnie się podnoszą.

Wśród zwykłych ceremonij Bywalski przeszedł przez salony, dowiedziawszy się, że Kohn służbę uprzedził o jego przybyciu i na niego czekał.

Zastał bankiera oglądającego plany jakiegoś monumentalnego gmachu w stylu francuskim.

(*Ciąg dalszy nastąpi.*)

wyborny do tańca galop p. Franciszka Barańskiego (Lotem „Sokoła"). Słowem festyn udał się doskonale, „Sokoł" górą!

Wycieczki, festyny, zabawy ogrodowe, miały onegdaj dość dobre powodzenie. We wszystkich ogrodach używała świeżego powietrza i lwowskiego piwa urozmaiconego chlebem z masłem i kwargiami, dość liczna publiczność. W Ogrodzie Miejskim przygrywała „Harmonja", która jakoś nie może pozyskać sympatji i poparcia naszych komitetów festynowych. Gdy niegdyś „Harmonji" zabraknie, będziemy się wszyscy oburzać na apatję naszego społeczeństwa, dziś jednakże, gdy muzyka miejska odpowiada nawet najwybredniejszym wymaganiom artystycznym, nie chcemy jej popierać. U nas tak zawsze!!

Krajowe opłaty konsumcyjne. Wydział krajowy podaje do wiadomości, że broszury obejmujące tekst ustawy z dnia 20. marca 1891 (Nr. 35 Dz. u. kr.) o poborze krajowych opłat konsumcyjnych, wraz z rozporządzeniem namiestnictwa normującem pobór tych opłat są do nabycia po cenie 5 ct. za egzemplarz w biurach wszystkich rad powiatowych i expedyturze Wydziału krajowego.

Burza, połączona z gradem, ulewą i piorunami, przeszła wczoraj nad Lwowem. Pierwsze jej odgłosy usłyszeliśmy o godzinie 3. rano. Ulewny deszcz i obfity grad brzęczały po szybach przy akompaniamencie wichru i nieustannych grzmotów. Co chwila błyskawice cienie chmury piorunami, z których kilka musiało uderzyć w pobliżu Lwowa. Burza ta nie była lokalną, dowiadujemy się bowiem, że ciągnęła ona ku nam z południowego zachodu. Szalała również w okolicach Wiednia, Peszta i Krakowa, rozpoczynając się o godzinie 10. w nocy.

Kronika brukowa, pomimo niedzieli, nie notuje dziś nic ciekawego. Aresztowano kilku włóczęgów, popełniono kilka miejskich kradzieży pokojowych — zresztą nic ciekawego.

Nieszczęśliwy wypadek w Borysławiu. Dnia 27. zm. w kopalni p. Kornthalera w skutek załamania się starego chodnika, zgnieciony został jeden z robotników.

Składki. Do administracji pisma naszego nadesłała dla sześćdziesięciokilkuletniej staruszki (bony) E. S. p. Franciszka G. z Szyły zł. 1.

Zgubiono złotą broszkę, wyzdaną w formie krzyżyka brylancikami, na odwrotnej stronie do umieszczenia fotografji, wartości 100 zł.

Rzetelny znalazca zechce się zgłosić do Administracji *Dzien. Polskiego*, a otrzyma stosowne wynagrodzenie.

Teatr letni.

(Otwarcie letniego teatru. — „Zabobon", obraz ludowy w 3 aktach J. Kamińskiego. — „Zemsta", komedja w 4 aktach Fredry.)

Teatr letni otwarty.

Stało się więc zadość życzeniu powszechnemu, żywionemu od lat wielu przez ogół publiczności tutejszej.

Stanął budynek okazały i wygodny, dzięki energji prywatnego człowieka, który dla sceny stołecznej, mimo wielu przeszkód i przeciwności, odpowiednią na czas letni zgotował siedzibę.

Zasłużył się dobrze i sztuce i artystom i publiczności...

Kto zna dzieje budowy tego teatru, ten wie, że było to jedno pasmo walk dyrektora z wszelakiemi przeciwnościami, ten pojmie, ile siły woli było potrzeba, ile poświęceń materjalnych i moralnych, ażeby wytrwać i dzieło do skutku przyprowadzić. Wiemy, że znajdą się głosy, które uznanie to nazwą stronnem, ale wiemy doskonale, że cała publiczność myśli, jak my, i sądzi tak, jak my, uczciwe usiłowania dyrekcji. Krzykacze zawistni, zaślepieni namiętnością, krzykacze pełni złej woli mogą obałamucić opinję na chwilę, ale prawdy pod korzec nie schowają i cokolwiekby powiedzieli, nie zmienią faktycznego stanu rzeczy. Zresztą — nie dzisiejsza chwila jest po temu, ażeby wypowiedzieć zdanie co do obecnego stanu teatru. Jest to rzecz przyszłości i kiedyś sumienny badacz dziejów naszej sceny, po latach wielu sąd swój wypowie i wykaże zasługi jednej, a zawiść drugiej strony! To też ograniczymy się na podaniu szczegółów z dnia onegdajszego:

O godz. 10. rano przybył ks. Stopczyński, katecheta w szkole Benedyktynek i w obecności dyrektora, grona artystów i przyjaciół sceny dokonał poświęcenia nowego gmachu. Po poświęceniu przemówił kilka słów gorących na temat „Wszystko z Bogiem" i wspomniał o ważnej a odrębnej misji teatru polskiego i o jego zadaniach.

Wymowne słowa ks. Stopczyńskiego wywarły głębokie wrażenie.

Po poświęceniu dokonano reszty przygotowań potrzebnych do dwóch przedstawień.

Trudno o wybór szczęśliwszy utworów przeznaczonych na otwarcie nowej świątyni sztuki.

„Zabobon" Kamińskiego, zaillustrowany tak cudownie muzyką Kurpińskiego, przez długie jeszcze lata będzie ozdobą repertoaru scen polskich.

Swojska, choć prosta nuta raźniej trafia do serca, przypomina dawne lepsze czasy, gdy hasła głoszone przez ojca tutejszej sceny, nie przemijały bez echa wśród obojętnej ciszy. Nastrój świąteczny cechował wczorajsze przedstawienie „Zabobonu".

Wyborną Baśką była pani Skalska, która grała też swą rolę z niezwykłem ożywieniem. Bardzo charakterystycznie przedstawiała Dorotę pani Gostyńska.

Z mężczyzn prym wiódł p. Skalski, zawsze pełen siły komicznej i humoru, jako Miechodmuch. W ostatnim akcie p. Skalski odśpiewał okolicznościowe kuplety. W pierwszym z nich oddał hołd zasługom, pracy i ofiarności dyrektora p. Schmitta, imieniem artystów, którzy dotychczas skazani byli na włóczęgę po różnych kątach. Kuplet ten wywołał burzliwe i długo trwałe oklaski ze strony publiczności, która w ten sposób wyraziła dyrekcji swoje uznanie.

W drugim kuplecie dziękował radzie miejskiej za odstąpienie miejsca pod teatr letni — w trzecim wreszcie apelował do publiczności, ażeby licznie zapełniała teatr. I te kuplety wywołały oklaski.

Z ogniem grał i śpiewał partję Bryndusa p. Myszkowski.

Najwięcej wszakże zacięcia w gwarze krakowskiej, posiada p. Wysocki (Jonek), który typy tamtejszych parobczaków zaliczyć może słusznie do swej specjalności.

Wiecznie młody kochanek naszej sceny p. Woleński, interpretował rolę Bardosa z tym pietyzmem co zazwyczaj.

Panowie Jerzyna i Kiczman (Stach i Morgal), wywiązali się ze swych partyj zupełnie poprawnie.

Całość przedstawienia wypadła gładko, w tempie należytem.

Wieczorem po raz wtóry zapełniła się sala teatralna.

Grano arcydzieło Fredry, „Zemstę".

Zaklętą w niej mistrzowską dłonią widzimy odwieczną walkę z naszej przeszłości, walkę między szablą, a statutem.

Życie codzienne ubiegłego wieku z całą swą stroną dodatnią i ujemną odzwierciedla się w „Zemście" z historyczną wiernością.

„Zemsta" — jak słusznie ktoś zauważył — to już nie komedja, to poezja przepiękna, wskrzeszająca przed naszem okiem ideały, kreślone wesoło, prawdziwie, ale zarazem z pewnem rozrzewnieniem i z wspomnieniem tęsknem...

Dziś, gdy wielcy mistrzowie słowa, odtwarzający kreacje Fredrowskie pod bezpośredniem natchnieniem ich twórcy, legli już w grobie — scena lwowska posiada względnie najlepsze siły do należytego przedstawienia takiej „Zemsty".

Mamy tu przedewszystkiem na myśli przedstawicieli Cześnika i Papkina.

Pan Zboiński — jak to już niejednokrotnie zauważyliśmy — jest ostatnim niestety wśród aktorskiej rzeszy kontuszowcem. Ma i animusz szlachecki i butę karmazyna i dawną fantazję. Zna przytem tajemnicę noszenia polskiego stroju, niedostępną dla młodszego pokolenia. Umie i poprawić wyloty i ująć za karabelę i wąsa pokręcić. Choćbyśmy może radzi widzieć w Cześniku jeszcze więcej temperamentu, energji, to jednak wyznajemy szczerze, że na razie nie widzimy żadnego w tej roli godnego następcy pana Zboińskiego.

Papkina stylowo gra p. Fiszer. Pojmuje go jako figurę zabawną i śmieszną, w której napróżno nudni komentatorowie dopatrywać się pragną głębszej kreacji. Stwarza typ pośredni między lokajem, a faktorem, słowem prototyp pieczeniarza i jako taki jest nieporównanym.

Ważna nieskończenie, choć epizodyczna postać Dyndalskiego, znalazła u nas również doskonałego przedstawiciela w osobie weterana sceny, p. Dębickiego.

Reszta ról przypadła w udziale młodszemu pokoleniu.

Zupełnie odpowiedniemi jako Podstolina i Klara były pani Cichocka i panna Sznage.

Tej ostatniej dziarsko sekundował pan Hierowski jako Wacław.

W grze p. Chmielińskiego (rejent) znać jeszcze pewne reminiscencje dobrych wzorów. Gdy je młody artysta dostatecznie przetrawi, rejent Mileczek będzie bez wąpienia jedną z celniejszych kreacji jego obfitego repertoaru. Kreacja to arcytrudna, głównie z tego powodu, że trzeba w niej walczyć ze wspomnieniami wielkich aktorów. Lecz warta też trudu, by obmyśleć ją zupełnie samodzielnie i wyrzeźbić w najdrobniejszych szczegółach.

Epizodyczne figury były należycie przedstawione przez pp. Milewskiego, Piaseckiego, Senowskiego i Stróżewskiego.

W wykonaniu całości znać było pochwały godną cześć dla pamięci wielkiego pisarza.

Publiczność usiłowania artystów wynagradzała sowitymi oklaskami.

Na przedstawieniu obecną była w loży namiestnikowskiej hr. Badeniowa.

Oba przedstawienia wczorajsze godnie zainaugurowały letni sezon w tutejszym teatrze.

W pamięci przyjaciół sceny pozostawią na zawsze miłe wspomnienie.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. Dziś we wtorek w teatrze letnim „Biedny Jonatan", operetka w 3. aktach Millöckera.

„Metoda nauki pisania w szkołach ludowych". Pod tym tytułem wyszła, nakładem Towarzystwa pedagogicznego, książeczka, jako odbitka z czasopisma *Szkoły*. Książeczkę tę napisał p. Wilhelm Nowicki, znany już z wydania „Wzorów niemieckich", poleconych przez radę szkolną krajową, jakoteż i „Wzorów polskich", w zeszytach, będących obecnie w druku. Książeczka powyższa, której brak w języku polskim dotąd się okazywał, zasługuje ze wszech miar na uznanie; obejmuje ona bowiem wszelkie wskazówki, tyczące się nauki pisania, a nadto zawiera jedną obszerną tablicę wzorów, wypracowaną przez autora, a wykonaną w zakładzie artystyczno-litograficznym A. Przyszlaka we Lwowie. Cena przystępna — bo tylko 30 ct. wa. wynosząca — dozwala nabycia niniejszej książeczki, którą jaknajsumienniej jako cenny podręcznik do nauki pisania zalecić możemy. *J. G.*

Do dzisiejszego numeru dołączamy dla Prenumeratorów Dodatek Nr. 22 „BLUSZCZU" za czerwiec. Zarządziliśmy jak najściślejszą kontrolę w ekspedycji i na każdym adresie wyciśniętą jest stampiglia:

„BLUSZCZ."

W razie więc gdyby pismo to nie doszło rąk przedpłacicieli, upraszamy reklamować na poczcie, gdyż z naszej strony uczyniliśmy wszystko, aby odpowiedzieć położonemu w nas zaufaniu.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Uprzyw. gal. akcyjny Bank hipoteczny. Z dniem 30. kwietnia 1891 było w obiegu: 5% listów hipotecznych zł. 11,749.000, 5% Premjowanych listów hipotecznych zł., 12,599.600. 4½% listów hipot. zł. 5,266.900. Łącznie zł. 29,615.500. Asygnacyj kasowych było w obiegu zł. 2,385.050.

Bank krajowy. Stan z dniem 31. maja 1891. Asygnaty, czeki zł. 720.307 42 ct. Wkładki zł. 936.180 79 ct. Emisje: a) 4½% listy zastawne zł. i. w. 18,421.000, b) obligacje komunalne 5% zł. i. w. 1,365.100. Razem 19,798.600 zł. i. w.

Z dyrekcji poczt. Na podstawie rozporządzenia ministerstwa handlu z d. 1. z. m. można posyłać odtąd pakiety pocztowe (colis postaux) do 3 kilogram. wagi do Mombassa i do Łamu we wschodniej Afryce, gdzie angielsko-wschodnio-afrykańskie towarzystwo utrzymuje urzędy poczt.

Do pakietów takich, które z Londynu od 13. kwietnia br. począwszy — każdego czwartego poniedziałku na miejsce przeznaczenia odchodzą, dodawać należy dwie po francusku napisane deklaracje cłowe.

Taksa za przewóz tychże pakietów jest następująca: a) droga na Hamburg aż do 1 kilogr. 1 zł. 88 ct. od 1 do 3 kilogr. 3 zł. 13 ct. — b) drogą na Belgię aż dó 1 kilogr. 2 zł. od 1. do 3. kilogr. 3 zł. 25 ct.

Przy wysyłaniu powyższych posyłek będą miały zresztą zastosowanie te przepisy, które dotychczas obowiązują przy nadawaniu posyłek do Wielkiej Brytanji, Irlandji i angielskich kolonji.

Przegląd polityczny.

* *Germania* otrzymuje z Rzymu następujący telegram prywatny: „Rozchodzi się tu pogłoska, że pruski poseł przy Watykanie, Schlözer, ma zostać niebawem odwołany ze swego stanowiska. Podniesiono przeciwko niemu zarzut, iż jest zwolennikiem wolnomularstwa; przypisują mu nadto winę jego, iż ostatnie pertraktacje z Watykanem nie doprowadziły dotąd do żadnego rezultatu."

* Z Petersburga donoszą, że policja odbywszy pięć tysięcy rewizyj w domach prywatnych, wpadła na trop szeroko rozgałęzionego spisku, którego konary sięgały do Moskwy, Kijowa, Kazania, Odesy i Charkowa, Oprócz tego, według informacyj *Daily Telegraphu*, w guberniach Symbirskiej i Samarskiej wybuchły krwawe chłopskie rozruchy, wywołane nędzą. Rząd nie rozumie tych znaków czasu, brnie na oślep w systemie ucisku wszelkiej wolnej myśli. Oto *Prawit. Wiest.* zapowiada, że w jedenastą rocznicę carskiej koronacji będzie naród obdarzony nowem dobrodziejstwem: ukaz zniesie wszystkie istniejące szkoły ludowe, jako nieodpowiadające potrzebie, natomiast powstaną szkoły cerkiewne, których kierownikami będą popi, zaś świeccy nauczyciele zostaną usunięci. W tych szkołach oprócz religji, cerkiewnego języka i rosyjskiego, niczego więcej nie będzie się dziatwa uczyła. Ten nowy ukaz jest zamachem na resztki autonomji, czyli t. zw. „ziemstw", do których dotychczas należy oświata ludowa.

* Kanclerz Caprivi — jak donoszą z Berlina — miał poufnie wyłuszczyć niektórym deputowanym powody, dla których rząd niemiecki nie może zgodzić się na obniżenie ceł zbożowych przed wejściem w życie nowego traktatu handlowego z Austro-Węgrami. — Pomiędzy kandydatami do posad starszych prezydentów Pomorza i Prus wschodnich i zachodnich, wymieniają również byłego ministra skarbu, Hobrechta, który podobno ma bardzo silne szansy.

* Do *Köln. Ztg.* donoszą z Petersburga, że rosyjskie ministerstwo oświaty unormowało świeżo nowy plan nauk, w którym szczególna waga położoną jest na historję Słowian, zwłaszcza zaś w stosunku tychże do Niemiec.

(Telegramy z innych pism.)

Wiedeń 8. czerwca. Zgromadzenie, złożone z 3000 zecerów, postanowiło utrzymać nadal bezrobocie. (*G. L.*).

Ischl 8. czerwca. Pogrzeb Hasnera odbył się uroczyście przy współudziale prezesa ministrów hr. Taaffego, reprezentantów władz, młodzieży szkolnej i licznej publiczności. (*G. L.*).

Rada państwa.

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Wiedeń 8. czerwca. (*Z Koła polskiego*). Na wniosek Henzla, uchwalono głosować za uznaniem wyboru Schira, a równocześnie uchwalono rezolucję, domagającą się zmiany niejasnego rozporządzenia z roku 1882 co do prawa wyborczego „5-guldenowców". w kierunku rozszerzającym.

Madeyski referował sprawę tatrzańską i projekt interpelacji. Zaczyna się ona opisem granic, jakie były przy oddaniu Homolacza w roku 1824. Dalej wskazuje na zaniepokojenie ludności z powodu niejasności stosunków prawnych.

Następnie wybrano komisję gorzelnianą z 9 członków i 4 członków do komisji w sprawie egzaminów państwowych.

Następnie w główniejszych zarysach omówiono cały budżet. Przemawiał prezes Jaworski i Szczepanowski.

Wiedeń 8. czerwca. Do komisji reformy ustawy wódczanej naznaczeni zostali: Abrahamowicz Dawid, Czaykowski, Gołuchowski, Rosenstock, Rutowski, Piniński, Włodz. Gniewosz, Wolański i Struszkiewicz.

Do komisji reformy studjów prawniczych weszli: Roszkowski, Piniński, Straszewski i Edw. Gniewosz. Następnie został upoważniony Sokołowski do wniesienia w izbie interpelacji w sprawie Morskiego Oka.

Wiedeń 8. czerwca. Komisja budżetowa przyjęła fundusz dyspozycyjny wszystkimi głosami przeciw głosom dwóch Młodoczechów, Kaizla i Herolda.

Komisja obradowała również nad kwestją upaństwowienia biura stenografów.

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Wiedeń 7. czerwca. Jeneralny dyrektor kolei państwowych p. Czedik zażądał, ażeby komisja budżetowa wybrała 5 członków dla zbadania sprawozdania kolei państwowych.

Berlin 7. czerwca. Bandyci żądają, ażeby wykup za schwytanych złożył im Freudiger (ajent bankowy). Więźniowie mają się dobrze

Wiedeń 8. czerwca. *Wiener Zeitung* ogłasza nominację księdza Pełesza biskupem przemyskim.

Grac 8. czerwca. Książę Henryk Battenberg przyjechał z Tryestu, ażeby odwidzić chorego Aleksandra.

Budapeszt 8. czerwca. W jubileuszu 32 pułku huzarów brał udział arcyks. Ludwik z żoną i rodzina palatyna Józefa. Cesarz gratulował telegraficznie.

Praga 8. czerwca. 700 robotników chciało zwidzić gromadnie wystawę. Policja wzbroniła tego.

Londyn 8. czerwca. Omawiając przyjazd cesarza Wilhelma, zachęca *Standard* ludność całą, ażeby wzięła jaknajgorliwszy udział w uroczystości przyjęcia. Cesarz Wilhelm bowiem jest „kamieniem węgielnym" pokoju europejskiego — a wiernym przyjacielem Anglji.

Rzym 8. czerwca. W Wenecji, Medjolanie, Weronie, Rawenie i Ferarze, a także w wielu innych miejscowościach dało się czuć gwałtowne trzęsienie ziemi. W Marceniego zawaliły się trzy domy i trzech ludzi utraciło życie. Trzęsienie to trwało kilka minut a później znów się powtórzyło. Po trzęsieniu ziemi zerwała się burza, która posunęła się w kierunku północno-wschodnim.

Rząd przedsięwziął środki ratunkowe dla dotkniętej ludności.

Wiedeń 8. czerwca. Kompetentne sfery tutejsze uważają dyskusję w sprawie odnowienia trójprzymierza, jako zupełnie bezpodstawną. Nie ulega bowiem wątpliwości, że co do trójprzymierza nie zajdą żadne zmiany.

Budapeszt 8. czerwca. Wczoraj podpisano kontrakt o upaństwowieniu węgierskich linij Statsbahnu.

Londyn 8. czerwca. W stanie zdrowia Gladstone'a zaszła znaczna zmiana na lepsze, jest nadzieja, że poprawa będzie już trwałą.

Berlin 8. czerwca. Na czas pobytu cesarza Wilhelma w Amsterdamie zostaną tam przeniesione niektóre pułki z innych garnizonów.

Minister finansów zgodził się, ażeby 30 miejsc kolektantów loteryjnych oddać wysłużonym oficerom, którzy są ojcami rodzin i żyją w „uporządkowanych" stosunkach.

Londyn 8. czerwca. Cesarz niemiecki przybędzie 4. lipca do Windsoru, a 8. lipca przybędzie do Londynu i zamieszka w pałacu Buckingham. W Londynie zabawi cesarz do 13. lipca.

Rzym 8. czerwca. Komisja budownicza orzekła, iż trzy czwarte domów w Tregnano i w Ballicalavena, które nie runęły podczas trzęsienia ziemi, nie mogą być zamieszkane.

Paryż 8. czerwca. Na dorocznym bankiecie danym na cześć prowincjonalnej prasy popierającej stronnictwo monarchiczne, hr. d'Haussonville wyraził się z wielkiem uznaniem o zachowaniu się tych posłów, którzy usiłują bronić religijnych i koserwatywnych interesów i zaznaczył, iż Francja musi dążyć, aby do niej powrócił król i przywrócił jej to stanowisko, jakie dawniej Francja wśród państw europejskich zajmowała.

Libawa 7. czerwca. *Libawska Gazeta* donosi, że tameczny konsulat angielski otrzymał od swojego rządu zalecenie przestrzegania usilnie żydów przed przesiedlaniem się do Anglji, a to z powodu przepełnienia rynków robotnikami i braku zarobków.

Lizbona 8. czerwca. Z polecenia policji skonfiskowano cały nakład 1. numeru pisma pod tyt.: *Revolte* i zawieszono wydawnictwo. Dziennik ten założony został za francuskie pieniądze i otwarcie zachęcał do rewolucji i obalenia monarchji.

Rzym 8. czerwca. Z okazji uroczystości narodowej, był król Humbert gorąco przyjmowany przez ludność. Królowę Małgorzatę i następcę tronu spotkały w Neapolu podczas przeglądu wielkie owacje.

Londyn 8. czerwca. Służba omnibusowa rozpoczęła bezrobocie, komunikacja prawie zupełnie ustała.

Londyn 8. czerwca. Londyński *Times* zapewnia, że Francja przed miesiącem przedłożyła projekt sojuszu, opracowany szczegółowo i że Rosja odrzuciła go *a limine*.. Car życzy sobie bowiem mieć wolną rękę

Stambuł 8. czerwca. Na mocy rozporządzenia wielkiego wezyra, ma być odtąd do pociągu ekspresowego między Stambułem a Adrjanopolem, przyczepiony wagon z 14 żandarmami i oficerem.

Belgrad 8. czerwca. Z powodu, że pierwsza subskrypcja akcyj serbskiego Towarzystwa żeglugi parowej okazała się niedostateczną, przyzwolił minister rolnictwa na ponowną supskrypcję w czasie pomiędzy pierwszym a szesnastym czerwca starego stylu.

Werona 8. czerwca. Mieszkańcy miast Tregnago, Badiacalvena, Cogolo, Mourenigo i Grezzana są bardzo zaniepokojeni ciągle czuć się dającymi podziemnymi hukami, którym zwykle towarzyszą trzęsienia ziemi. Wiele domów, które groziły zawaleniem się, opróżniono. Ludność przepędza noce w namiotach. Na pomoc przybyło wiele wojska.

Berlin 8. czerwca. Według nadeszłych telegramów udał się maszynista Freudiger wczoraj po południu wierzchem z czterma przewodnikami na spotkanie opryszków, ażeby złożyć okup, za pochwyconych podróżnych.

Belgrad 8. czerwca. Zgromadzenie stronnictwa liberalnego w okręgu negotyńskim wyraziło swe niezadowolenie z powodu wydalenia Natalji, uznając uchwały skupczyny i jej przeprowadzenie, ciężkiem naruszeniem konstytucji

Paryż 8. czerwca. *Patrie* zapewnia, że car w sierpniu przybędzie do Paryża.

Wiedeń 8. czerwca. Giełda zbożowa. Pszenica na czerwiec 9·50 na jesień 8·57, żyto na jesień 8·17, owies na jesień 6·25, kukurudza na czerwiec 6·53, na sierpień 6·57.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 8. czerwca 1891 r.

HOTEL ZORZA. J. ks. Sapieha, z Krasiczyna. Z. Skrzyńska, z Żurawna. M. br. Wassilko, dr. Fr. Billig, z Czerniowiec. J. Mars, z Kijowa. K. Abgarowicz, z Rohatyna. K. Merker, z Wiednia. L. Pfaft, z Worms. R. br. Karwicki z Podola ros.

Lwów, z Izby handlowej

dnia 8. Czerwca 1891 r.

Akcje za sztukę	płacą	żądają
Akcyj galic. Karola Ludwika po 300 zł. m. k.	[illegible]	[illegible]
[illegible]	[illegible]	[illegible]
Listy zastawne za 100 zł.		
[illegible]	[illegible]	[illegible]
Listy dłużne za 100 zł.		
[illegible]	[illegible]	[illegible]
Obligi za 100 zł.		
[illegible]	[illegible]	[illegible]
Losy		
Miasta Krakowa	[illegible]	[illegible]
Stanisławowa	[illegible]	[illegible]
Monety		
Dukat cesarski	[illegible]	[illegible]
Napoleondor	[illegible]	[illegible]
Półimperjał	[illegible]	[illegible]
Rubel rosyjski srebrny	[illegible]	[illegible]
Rubel papierowy	[illegible]	[illegible]
100 marek niemieckich	[illegible]	[illegible]

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 8. Czerwca 1891 r. (godz. 1 min. 40 po południu.)

	dzisiejsze	z dnia poprz.
Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego	[illegible]	[illegible]
[illegible]	[illegible]	[illegible]

Berlin, dnia 8. Czerwca 1891 r.

	dzisiejsze	z dnia poprz.
Rosyjskie ruble papierowe	[illegible]	[illegible]
[illegible]	[illegible]	[illegible]

RUCH POCIĄGÓW KOLEJOWYCH.

ważny od dnia 1. Czerwca 1891 r. według zegaru lwowskiego.

	Pociąg osobowy	Pociąg pośpieszny	Pociąg osobowy	Pociąg osobowy	Pociąg mieszany
Do Lwowa przychodzą:					
Z Krakowa	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Z Podwołoczysk na dw. główny	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Z Podwołoczysk na Podzamcze	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Ze Lwowa odchodzą:					
Do Krakowa	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]

Uwaga: Godziny oznaczone grubemi literami, oznaczają porę nocną od godziny 6. wieczór do 5. minut 59 rano. [illegible]

CENY ZBOŻA

z dnia 8. Czerwca 1891 r.

	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Jarosław
Pszenica	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Żyto	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Jęczmień	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Owies	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Groch	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Wyka	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Rzepak	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Lnianka	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Konicz czerw.	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Konicz biała	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]

Wszystko za 100 kilo netto bez worka. Chmiel za 56 kilo loco Lwów [illegible]. Okowita za 10.000 litrów pr. loco Lwów [illegible] zł.

Ceny chwiejne. Usposobienie niepewne. Rezerwa ciągła. Podaż dość silna.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite

po 1½ centa od wyrazu

Liszaje wszelkie, słabości skóry, wyrzuty skórne, usuwa ogólnie ulubione mydło fiołkowe i woda fiołkowa, wyrobu Adolfa Pokornego, magistra farmacji. Lwów Wałowa 15. Cena mydła fiołkowego 40 ct. Wody fiołkowej 60 ct.

Obszar dworski Nowosiółka folwark Łęczówka, poczta Podhajce, ma na sprzedaż osm klaczy poprawnych z źrebiętami i dziewięć sztuk młodzieży poprawnej trzy i dwólatki. 449

Piwo Bawarskie na szklanki i na flaszki litr 40 ct., flaszka 20 ct. Piwo pilzneńskie z browaru akcyjnego litr 34, flaszka 17, poleca się za sze świeże. Hotel angielski we Lwowie. 442

Pomieszkania od różnych terminów (między innemi **pomieszkania kawalerskie frontowe, eleganckie,** większe i mniejsze z odpowiedniem pomieszczeniem dla służby, lub obsługą w domu). **Sklep. Stajnię. Wozownię** wynajmuje Zarząd realności *Emila Bertemiliana Brajera* w godzinach 9.-12. i 3. 5.

Kampiana 5, obok kościoła Ewangielickiego 4 pokoi z przynależytościami zaraz. 445

Korespondencja prywatna.

Trzeźwując rozłączenie, marzyłem o zatrzymaniu przy sobie Twej, lub fotografji. Odmówiłaś jej doręczenia — wtedy proszę o zastosowanie nożyczek do kruczych Twych splotów; to było zrozumiane, bo przyrzeczone — w oczekiwaniu beznadziejnym powiedziałem: obiecanka? Sądzę, że Twa wzajemność mię usprawiedliwi i nie zawiedzie w wyborze! Czego przed odjazdem oczekuje zawsze Twój — zyz. 451

Mieszkania i sklepy

po 1 cencie od wyrazu

6 pokoi, kuchnia, przynależytości, widok na ogród pojezuicki. Kleinowska 3. 450

Zakład wodoleczniczy
Dra KOŁĄCZKOWSKIEGO
w Szczawnicy na Miedziusiu.

otwarty co roku od 20. maja do 30. września, został ponownie rozszerzony i gruntownie ulepszony wedle systemu profesora Winternitza w Kaltenleutgeben. Zakładem kierować będzie Dr. Kołączkowski, który jesienią z. r. i zimą b. r. uzupełnił swoje wiadomości w dziedzinie hydroterapji i chorób nerwowych w pierwszych zakładach w Wiedniu i Berlinie. Oprócz zabiegów hydroterapeutycznych (jakich w 1890 r. wydano 14.000) leczyć się można za pomocą elektryczności (kąpiele elektryczne) massage'u i gimnastyki (na ergostacie i t. p.) 1450

Prospekta na żądanie gratis.

J. Żochowski. administrator. *Dr. Kołączkowski,* właściciel i kierownik Zakładu.

Gotową bieliznę dla pań, panów i dzieci 1355 a poleca Skład płócien, stołowej bielizny i zakład do wyrobu wypraw ślubnych **M. BEYERA i Spółki** *Lwów, ul. Karola Ludwika l. 1.*

PUSTOMYTY

(Stacja kolejowa pod Lwowem na drodze do Stryja).

Zakład kąpieli wód siarczanych i żelazisto-borowinowych, oraz wodoleczniczy.

Kąpiele w Pustomytach uznała chlubnie „komisja krakowskiej wystawy lekarskiej."

Lekarz ordynujący Dr. Jan Prus, — specjalista chorób nerwowych i wewnętrznych, b. asystent kliniki chorób wewnętrznych Uniwers. Jagiellońskiego Lwów, ul. Kościuszki l. 7. **Sezon otwartym zostaje 20. Maja.**

W parku zakładowym jest stacja kolei, jazda ze Lwowa trwa 27 minut, i kosztuje I klasa 60 ct., II. kl. 40 ct. i III. kl. 20 ct.

Pociągi kolejowe odchodzą ze Lwowa według zegaru lwowsk. rano o godzinie 6·20 i 10·50, a wieczorem o godz 8·5 i 8·53, — zaś przychodzą z Pustomyt do Lwowa rano o godz 7·54 i 9·2, po południu o godz. 3·42, i w nocy o godz. 12·15.

Zakład zaopatrzony **w telefon łączący ze Lwowem,** listy odbierają się z pocztowych wagonów i ekspedjują się w miejscu.

W pośród wielkiego, przeważnie szpilkowego parku znajdują się domy z mieszkaniami od 1 do 3 i więcej pokoi, niektóre z nich z kuchniami, a wszystkie umeblowane wygodnemi meblami, zaopatrzone elektrycznymi dzwonkami, usługa męzka i kobieca. W jednym z domów restauracja pod dozorem zarządu kąpielowego zostająca, ceny niższe niż w pierwszorzędnych restauracjach lwowskich. Pianino Pleyela dla użytku gości; ceny pokoi od 40 ct. do 1 zł. dziennie.

Nowo urządzone łazienki na rzece „Radwan" odpowiadają wszelkim wymaganiom kuracji hydropatycznej; **wdychiwania rozpylonej wody siarczanej** w odpowiednich przypadkach chorób narządu oddechowego. 143

Wszelkich wyjaśnień udziela na żądanie: **Zarząd zakładu kąpielowego w Pustomytach.**

Kantor wymiany
c. k. uprz. gal. akc. Banku hipotecznego

kupuje i sprzedaje

wszystkie efekta i monety

po kursie dziennym najdokładniejszym, nie licząc żadnej prowizji

Jako dobrą i pewną lokację

poleca 1006

- 4½% listy hipoteczne
- 5% listy hipoteczne premjowane
- 5% „ „ bez premji
- 4½% listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego
- 4½% „ Banku krajowego
- 4½% pożyczkę krajową galicyjską
- 4% pożyczkę propinacyjną galicyjską
- 5% „ „ bukowińską
- 4½% pożyczkę węgierskiej kolei państwowej
- 4½% „ propinacyjną węgierską
- 4% węgierskie obligacje indemnizacyjne,

które to papiery Kantor wymiany Banku hipotecznego zawsze nabywa i sprzedaje

po cenach najkorzystniejszych.

UWAGA: Kantor wymiany Banku hipotecznego przyjmuje od P. T. kupujących wszelkie wylosowane, a już płatne miejscowe papiery wartościowe, tudzież zapadłe kupony za gotówkę, bez wszelkiego potrącenia; zaś zamiejscowe, jedynie za potrąceniem rzeczywistych kosztów.

Do efektów, u których wyczerpały się kupony, dostarcza nowych arkuszy kuponowych, za zwrotem kosztów, które sam ponosi.

HERBATĘ Familijną ½ kilo 1·80 i 2 złr.

Znakomite WYSIEWKI z herbat ½ kilo 1·40 i złr. 1·70

poleca HANDEL 1025 b

Alberta Szkowrona *Lwów, Plac Marjacki l. 7.*

Wieś 1506

11 kilometrów od Lwowa oddalona składająca się z 432 morgów czarnoziemiu z dobrymi budynkami, młynem i stawem zarybionym, jest zaraz z wolnej ręki do sprzedania.

Adres: **K. O.** poczta Dawidów.

W skarbie Strzyżów nad Wisłokiem

są do sprzedania zaraz 1509

3 tryki półtoroczne, a 1 starszy rasy Merino-Negretti pochodzenia z znanej owczarni zarodowej Leutschów.

Na sprzedaż mająek

nad Dniestrem, tuż obok miasteczka położony, przeszło morgów obszaru

Bliższe szczegóły u p. dra **Stanisława Łabaczyńskiego,** adwokata we Lwowie, ul. Kopernika l. 15 a.

Najnowsze powieści W. Hr. Łosia

świeżo wyszłe w oddzielnych odbitkach

Jędrzek w 1 tomie.
Linoskoczka 2 tomy

są do nabycia we wszystkich znaczniejszych księgarniach.

Skład główny w księgarni

G. CENTNERSZWERA Warszawa, Marszałkowska 147.

BUCHHALTER

pozostający na posadzie, dokładnie w swoim zawodzie obznajomiony, (szczególnie przy gospodarstwie i rachunkowości fabrycznej) biegły w polskim i niemieckim języku, również i w korespondencji, życzy sobie zmienić dotychczasowy obowiązek, przyjmując posadę rachmistrza kasjera lub kontrolora w większym skarbie lub fabryce — a to z dniem 1. sierpnia lub 1. września r. b.

W razie potrzeby złożyć może znaczniejszą kaucję.

Wykazać się może chlubnemi świadectwami i powołuje się z poleceniami, na swoich tak poprzednich jak i teraźniejszego pp. służbodawców.

Łaskawe oferty przyjmuję pod adresą: **M. W. N. 2.000** poste restante **Oświęcim miasto.** 1459

BIURO NAUCZYCIELSKIE
Ludmiły z Gidlińskich Skowrońskiej
w Krakowie, ul. Krupnicza 3,

poleca:

kilka zdolnych **Francuzek** (nauczycielek) i młodych **Francuzów** na czas wakacji. **Nauczycielkę Niemkę** z wyższem wykształceniem z doskonałym francuzkim. artystyczną muzyką. **Nauczycielkę Angielkę** z francuzkim i muzyką. **Bonę Angielkę** pensja 200 zł. **Nauczyciela Polaka** mogącego uczyć do 8-mej gimnazjalnej z konwersacją niemiecką. Kilka **Bon Niemek Fröblówek.** Wszystkie wyżej wymienione osoby mogą się wykazać chlubnemi świadectwami.

Jan Kostiuk

poleca swój Pierwszy Zakład introligatorski-galanteryjne we Lwowie

przy ulicy Batorego liczba 26,

że oprócz wszelkiego rodzaju opraw **książek, map, ewangelij i ksiąg kancelaryjnych** wykonuje do obrazów wszelkich rozmiarów **„Passepartouts"** (kartony wgłębiane); **wprawia do ram obrazy, fotografje** po cenach przystępnych.

FABRYKA
wytworów chemicznych i nawozowych spółki komandytowej

Juliana Wanga we Lwowie

ma zaszczyt zawiadomić Szanownych P. T. Odbiorców,

iż od 1. maja b. r.

przeniosła kantor

do domu przy ul. Żółkiewskiej 82 (obok przystanku Tramwaju).

Telefon nr. 90 1425

i urządziła tamże skład:

Mączki kościannej, superfosfatu, saletry chilijskiej, fosforanu wapniowego i t. p.

SZAMPAŃSKIE WINO BOUZY
Extra DUC de LABOISSIERIE

Carte d'or z Reims w Szampanii.

Z naturalnych winogron — doskonalego smaku.

Do nabycia we Lwowie w cukierni pp. Hausera i Bienieckiego i u J. Kudewicza w Hotelu Europejskim. 528



Parkiety i posadzki deszczułkowe oraz **wszelkie wyroby stolarskie** jako to: okna, drzwi i t. d., jako też opaski do drzwi i listwy podłogowe — poleca:

FABRYKA PAROWA BRACI WCZELAK we Lwowie. 1447

Wydział krajowy 1510
L. 22.120.

Ogłoszenie.

Wydział krajowy podaje do wiadomości, że broszury, obejmujące tekst ustawy z dnia 20. marca 1891 r. (Nr. 35. Dz. u. kr.) o poborze krajowych opłat konsumcyjnych, wraz z Rozporządzeniem c. k. Namiestnictwa, normującem pobór tych opłat, są do nabycia po cenie 5 centów za egzemplarz w biurach wszystkich Rad powiatowych i Ekspedyturze Wydziału krajowego.

Lwów, dnia 6. czerwca 1891 r.

Główny skład nafty salonowej i gospodarskiej.

R. DITMAR

we Lwowie

Ces. król. uprzywilej. fabryczny

SKŁAD LAMP



poleca do ogrodów i kręgielni **LATARNIE, LAMPY, LICHTARZE** jakoteż 1415

LATARNIE do oświetlenia ulic.

Rysunki na żądanie bezpłatnie. *Wysyłka za zaliczką*



Plac Marjacki i ulica Sobieskiego we Lwowie.

Wyłączna sprzedaż R. Ditmara niewybuchującego petrolu.

Najwyższe odznaczenia na pierwszych wystawach światowych od roku 1867 począwszy.

Należy zawsze żądać wyraźnie:

Liebig'a Company EKSTRAKT MIĘSNY.

Liebiga Ekstrakt mięsny służy do natychmiastowego przyrządzenia doskonałego rosołu posilnego, jako też do poprawienia i zaprawiania smaku wszelkich rosołów, sosów, jarzyn i potraw mięsnych, i przysparza zarazem w gospodarstwie domowem przy należytem użyciu, nietylko **nadzwyczajną wygodę** lecz także **wielkie** zaoszczędzenie. — Wyciąg ten jest też niemniej znakomitym środkiem wzmacniającym dla wątłych i chorych osób.

Wyciąg ten jest wtedy tylko prawdziwy, jeżeli obok wyrażony podpis *Fr. Liebig* na etykiecie każdego słoika w **niebieskiej** barwie się znajduje.

Główny skład Towarzystwa Liebiga (Compagnie Liebig) dla Austro-Węgier

Karol Barch, c. k. austr. nadworny dostawca w Wiedniu, *I. Wollzeile 9.* 683

Składy główne u **Ch. Grossaassa i syna** i **Piotra Mikolascha** we Lwowie.

Składy na prowincji wszędzie, gdzie dotyczące plakaty wywieszone.



Składy na prowincji wszędzie, gdzie dotyczące plakaty wywieszone.

J. ANDÉLA

nowo odkryty

PROSZEK ZAMORSKI

zabija: pluskwy, pchły, szwaby, karakony, moskale, muchy, mrówki, stonogi, mole, w ogóle wszelkie owady z nadzwyczajną szybkością i pewnością tak dalece, że z istniejącego pokolenia owadów ani śladu nie pozostaje.

Prawdziwy i tanio do nabycia

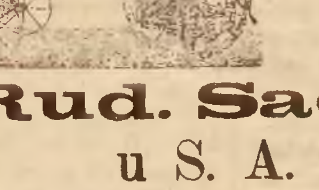
w droguerji J. Andéla

13, zum „Schwarzen Hund" Hussgasse 13, 13 Dominikanergasse 13, 11 Kettengasse 11, **w Pradze.**

WE LWOWIE: Zyg. Ruckera apt. pod „Srebrnym Orłem", P. Mikolasch apt., Alojzy Hübner draguerja, ul. Karola Ludwika, Józef Hanke skład materjałów, J. Beiser apt. Piotr Geilhofer apt., Karol Bayer, ul. Krakowska. BIECZ: W. Fusek apt. BIAŁA: E. Kruppa. BRODY: W. Landesberg apt. CHODORÓW: St. Daszkiewicz apt. FRYSZTAK: Jan Zaniewski apt. GRÓDEK pod Lwowem: A. Lippu. GLINIANY: A. Hełm. apt. JASŁO: R. Pasch apt. KOŁOMYJA: E. Stenzel apt., J. Sidorowicz, K. Br. Witosławski. KOPYCZYŃCE: M. Reder apt. KOSSÓW: S. Bursa apt. KRAKÓW: E. Rudier apt., E. Stockmar apt., W. Redyk apt., K. Wiszniewski apt., L. Rosner apt., W. Krzysztofowicz, skład materjałów, A. Hawełka. KROSNO: Jan Nazarowicz. KULIKÓW: B. Misiołek apt. KUTY: Aleks Zagajewski apt. JAROSŁAW: Wisłocki apt. NOWY TARG: Ad. Baumann, K. Lauer, S. Holzgrün. NOWY SĄCZ: T. Grossbard, Liechtmann. NIEMIRÓW: K. Przedrzymirski apt. PRZEMYŚL: A. Faliszewski. SOKAL: Eug. Wysoczański apt. SUCHA: C. Czernicki apt. STANISŁAWÓW: A. Beil apt. STARE MIASTO: A. Paluch apt. TARNOPOL: F. Jamrogiewicz apt., E. Frantz. TARNÓW: A. Berger, W. Mildner, S. Steisseuberg i M. Adler apt. WADOWICE: S. Kurowski apt. T. Rauchberger. ZŁOCZÓW: Józef Gold. ŻYWIEC: M. Pawłuszkiewicz. — KAŁUSZ: St. A. Szuston apt. 1386

Płaszcze angielskie nieprzemak. waterproff 30, 40 zł.
Płaszcze gumowe czarne i białe „ 15 do 20 zł.
Prochowniki do podróży, płócienne i jesienne 5, 15.
Haweloki z pelerynami z Loden 18, 20 zł.
Pledy angielskie wełniane 12 do 25 zł.
Obuwie na lato płócienne, skórzane w wielkim wyborze dla dzieci, dam i mężczyzn — poleca:

MARCIN MÜLLER we Lwowie, ulica Halicka 17.



Główny skład i wyłączne zastępstwo dla całej Galicji fabryki pługów, siewników i innych narzędzi rolniczych

Rud. Sack, w Plagwitz pod Lipskiem

u S. A. Bubera Synów

we Lwowie, ulica Jagiellońska liczba 13.

(Lwów Impressa).

JAWORZE na Szlązku austr. (Ernsdorf)

Zakład hydropatyczny i żętyczny. Uzdrowisko klimatyczne. Kuracja elektryczna, Massage- i mleczna itd. Sezon od 1. Maja do 30. Września. Lekarz **Dr. Edm. Kowalski.** Poczta, telegraf, stacja kolei żelaznej. Wyjaśnienia i broszury przesyła Inspekcja Zakładu.

SKŁAD KAWY

w najlepszym gatunku

Ceylon i Amerykańskiej

ARTURA KOSCICKIEGO

we Lwowie, Chorążczyzna 22

Ceny w miejscu: 1 kilo zł. 1·90 ct.
Na prowincji: 4½ kilo zł. 9·60 ct. franko. 1008

Najlepsza kawa palona ½ kl. zł. 1·20 ct.

- ⅛ kl. **najlepsz. herbaty,**
- ⅛ kl. **najl. okruchów** 50 ct.
- 1 butelka **koniaku** zł. 2.
- 1 butelka **starki** zł. 1.
- 1. butelka **Coctail amer.** zł. 1 do 2·50 ct.

Nie mam wcale tych gatunków kawy, które drudzy pod nazwą mojego godła ogłaszają i każdy sam się przekonać może czy dostanie gdzieindziej **po tej cenie taką kawę jak moja co do jakości i smaku.** 1008

DOM BANKOWY i KANTOR WYMIANY
M. KLARFELD
we Lwowie 1021

przy ulicy Hetmańskiej pod liczbą 6,

kupuje i sprzedaje

wszelkie papiery wartościowe i monety

po kursie dziennym bez doliczenia prowizji.

Przyjmuje także zlecenia dla giełdy wiedeńskiej i berlińskiej.

Wszelkie papiery wartościowe wylosowane, tudzież płatne kupony, przyjmuje za gotówkę bez wszelkiego potrącenia.

Zlecenia z prowincji uskuteczniają się odwrotną pocztą.

RYMANÓW

Zakład zdrojowo-kąpielowy, ze źródłami silnie słonemi, jod, brom i lit zawierającemi.

Pora kąpielowa rozpoczyna się z dniem 20. maja i dzieli się na trzy okresy, t. j. I. od 20. maja do 19. czerwca, II. od 20. czerwca do 19. sierpnia, III. od 20. sierpnia do 20. września.

W I. i III. okresie mieszkania w domach będących własnością Zakładu o ⅓ część tańsze, od taksy zdrojowej uwolnieni być mogą tylko w I. i III. okresie, ubodzy zaopatrzeni w świadectwo ubóstwa przez odnośne c. k. starostwo zatwierdzone. — Łazienki ulepszone, kąpiel zimna rzeczna lub natryskowa, 2 restauracje, spacery wśród lasów szpilkowych, zabawy dla dorosłych i dla dzieci, muzyka zakładowa od dnia 20. czerwca, sklepy, piekarnia, rzeźnia itp. w Zakładzie. — Stacja „Rymanów", c. k. kolei państwowej, odległa od Zakładu o 8 kilometrów, poczta, telegraf, apteka w miejscu. — Lekarzem zakładowym jest dr. Józef Dukiet z Przemyśla; oprócz niego ordynują i inni lekarze.

Zakład rozsyła wodę mineralną ze wszystkich trzech źródeł, która na każde zamówienie bywa świeżo napełnianą; — sól leczniczą do kąpieli i do użytku wewnętrznego, tudzież ług bromo-jodowy.

Wszelkich objaśnień udziela i broszurki rozsyła 1387

Dyrekcja Zakładu zdrojowo-kąpielowego w Rymanowie.

(Przedruk nie będzie płacony).

Galicyjski Bank Kredytowy
począwszy od dnia 1. Lutego 1890 r.

wydaje

4% Asygnaty kasowe

z 30 dniowem wypowiedzeniem i

3½% Asygnaty kasowe

z 8 dniowem wypowiedzeniem,

wszystkie zaś znajdujące się w obiegu 4½% **Asygnaty kasowe** z 90 dniowem wypowiedzeniem oprocentowane będą **począwszy od dnia 1. Maja 1890** po 4% z 30 dniowem terminem wypowiedzenia.

Lwów, dnia 31. Stycznia 1890. 1001

Dyrekcja

Przedruk nie będzie płacony.